

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty)

petitowy lub jego miejsce

Nadesłane za wiersz petit

jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit 60

Doniesienia o ślubach, zaręczynach

it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz

Drobne ogłoszenia za wyraz 6

najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub

szem pismem liczą się podwojnie

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 1

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6

Drobnych rękopisów nie zwraca

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Polityka i osobistości.

Wiedeń, 23 grudnia.

(A) W listopadowym zeszycie „Przeglądu Wszechpolskiego” p. G. Topór pomieścił zasługujący na uwagę i rozważenie artykuł p. t. „Kryzys rosyjski a nasze obowiązki”.

W tym artykule widnieje ustęp, poświęcony specjalnie biurokracji rosyjskiej w Królestwie Polskiem. „Polityka rusyfikacyjna — czytamy na str. 812 i dalszych — w Polsce wyhodowała na naszem ciele narodowym odłam swojej biurokracji, nadała mu uprzywilejowane stanowisko, stworzyła całą sieć interesów; gdyby politykę tę trzeba było zarzucić, a choćby tylko w stopniu poważnym zmienić, konieczną stałoby się rzeczą interesy te poświęcić. W tym też sensie Hurko w swojej pożegnalnej mowie uspokajał czynownictwo, zaniepokojone wieściami o nowym kursie; powiedział wyraźnie, że na tej drodze rząd zaszedł za daleko, ażeby teraz mógł się cofać. I okazało się, że miał rację Hurko, że należało wówczas wierzyć temu oświadczeniu, a nie bajkom, rozpuszczanym przez „ugodowców”. Ma się rozumieć, nie znaczy to wcale, że stan rzeczy w zaborze rosyjskim nigdy się nie zmieni — przeciwnie wierzymy mocno, że nastąpi to o wiele prędzej, niż się wydaje niejednemu: kiedy rząd uzna, że trzeba zerwać z dotychczasowym systemem, to poświęci interesy biurokracji w Królestwie.

„Jakośkolwiek poważniejsza zmiana w systemie rządów u nas — nie mówimy o autonomii — jako kroku przedwstępnego wymagałaby przynajmniej kilkuset dymisyj najwybitniejszych rusyfikatorów, prześladowców i łapowników. Wtedy dopiero uwierzyłyby reszta, że nastąpi inne czasy i że skończyły się już piękne dni Aranjuezu. Zdaniem naszem to dopiero stanowiłoby poważną wskazówkę, że wogóle o ustępstwach czy reformach można mówić na serio”.

Że to twierdzenie p. G. Topora nie jest teorią, wysnutą po doktrynersku z przesłanek po akademicku postawionych, lecz konkretną prawdą, mającą grunt pod nogami, pozwolę sobie zaczerpnąć dowodów z najnowszej historii Galicji.

Dnia 27 lipca 1865 r. padł germanizator i centralista Schmerling. Wraz z nim runął system. Sfery decydujące wobec zbliżającej się wojny postanowiły zerwać z metodą, która prócz Niemców nie dopuszczała innych narodów do swobód konstytucyjnych i obywatelskich. Ministrem stanu został Belcredi. Miał powrócić na drogę dyplomu z d. 20 października 1860, szanującego indywidualności historyczno-narodowe.

Rozumie się, że nowy minister stanu chciał zapewnić sobie pomoc autora Dyplomu Październikowego, Agenora hr. Gołuchowskiego. Zaofiarował mu namie-

stnictwo galicyjskie, które on już raz, ale w odmiennych warunkach politycznych, piastował.

Agenor hr. Gołuchowski stawiał przecież warunki. Jako umysł trzeźwy, praktyczny, wiedział, że systemy i politykę prowadzą ludzie, żywi ludzie, pełni namiętności, przyzwyczajeni, osobistych dążeń. Zdawał sobie sprawę, że najpiękniejsze systemy i najlepsze hasła polityczne pójdą na marne, jeżeli ich wykonanie poleci się ludziom, mającym odmienne zapatrywania i odmienne interesy polityczne. Dlatego zażądał n a t y c h m i a s t o w e j dymisji trzech najzaciętszych germanizatorów: jeżeli się nie mylę, wiceprezydenta namiestnictwa, referenta spraw szkolnych w namiestnictwie i krejshauptmanna w Złoczowie, następnie zaś stopniowego usuwania urzędników, pochodzących z innych prowincji i nasłanych do Galicji.

Tylko pod warunkiem spełnienia owych żądań hr. Gołuchowski zgodził się przyjąć stanowisko namiestnika. Chciał wzbudzić zaufanie społeczeństwa polskiego do nowego systemu i pragnął ukuć dla siebie nowy oręż, zapewniający mu możliwość rządzenia z powodzeniem. Hr. Gołuchowski, cokolwiek można zarzucić jego polityce, był dalekim od oportunizmu, tchórzostwa i lokajstwa niejednego z późniejszych i teraźniejszych przywódców polityki polskiej w Austrii. Rządził się ostrożnością, lecz raz uznawszy potrzebę jakiegoś środka, z niechęcią odwagą umiał go użyć i używał.

I korona i Belcredi przystali po pewnem wahaniu na warunki, formalnie dyktowane przez Gołuchowskiego. W tym samym dniu, kiedy Gołuchowski otrzymał po raz wtóry nominację na namiestnika, pobiegły do Lwowa telegraficzne dymisyje dla filarów germanizującego centralizmu.

Pan G. Topór miał więc słuszość, twierdząc, iż zmiany zasadniczej w polityce niepodobna przeprowadzić i utrwalić bez zmiany os

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 23 grudnia.

W łonie frakcji centrowej toczą się jakieś zacięte walki, które atoli w zupełności na jaw nie wychodzą z powodu wielkiej dyscypliny i sprężystości frakcji i powiedzmy także partyi, gdyż pisma centrowe nigdy o wewnętrznych stosunkach partyi ultramontańskiej nie piszą. Mogłoby to osłabić stanowisko frakcji centrowych w Berlinie.

Od chwili śmierci Liebera, z marłego przywódcy centrowców, kilku wybitnych posłów walczyło o supremację i przewodnictwo partyi centrowej. Zdawało się w pewnych chwilach, że na „menera” klerykałów wypłynie sympatyczny szwab Gröber, poseł o zapatrywaniach demokratycznych, to znów bawarski prałat ks. dr. Schädler uchodził za przywódcę i w roku ubiegłym wypo-

ujścia, do rozlania się go w morzu tych wszystkich części składowych twórczości pisarzy, w których „analiza nie zdola już rozdzielić drobin na atomy” i „wobec chemicznego wprost połączenia staje bezsilna”.

W takim badaniu, rzecz prosta, — powtarzam słowa Chmielowskiego, wypowiedziane na trzecim zjeździe historyków polskich w Krakowie — „nie dosyć jest przebywać na samych szczytach natchnień, należy zejść i na te niziny, w których wytwarzają się popularne upodobania, popularny smak estetyczny”, potrzeba, dodaje, nie tylko wnikać w istotę dzieł wieczyste trwałych, świeżych i pociągających, lecz także przebić się przez stopy książek dziś już zupełnie zapomnianych, ale w których pokolenia dawniejsze rozczytywały się z upodobaniem, uważając je za obfite źródło wzruszeń najtkliwszych. Tą też drogą K. Wojciechowski poszedł w opracowaniu dzieł wertyzmu w Polsce.

Znamieniem charakterystycznym literatury naszej w w. XIX — od tego autor rozpoczyna swój wywód, — jest wzmoczenie się w niej uczuciowości, która z rozmaitych płynęła źródeł i różne w różnych czasach przybierała zabarwienie, zależnie od pochodzenia prądów poszczególnych.

Prądami takimi są „Roussyzm” i „Byronizm”, między które, jako warstwa pośrednia, wciska się wertyzm. Określenie byronizmu w Polsce (a i nie tylko w Polsce), znalazło się w świetnym studium M. Zdziechowskiego p. n. „Byron i jego wiek”, roussyzm, pomimo wszystkiego, co w różnych książkach pisano o wpływie filozofa genewskiego na literaturę naszą, czeka jeszcze na opracowanie — wertyzmem, który „genetycznie, a poniekąd i ideowo łączy się z roussyzmem”, zajmuje się książką, z której chcę krótko zdać sprawę.

W rozdziale pierwszym („Kto jest Werter? Werter, a Nowa Heloiza. Werter w Europie”), w którym

wiedział wielką mowę etatową, to znów znikł z widowni zupełnie ks. Schädler, a wysuwał kolończyk dr. Karol Bachem. Współzawodniczył on z radcą najwyższego sądu rzeszy dr. Spahnem i został ostatecznie przez p. radcę pokonany.

Wybór p. Spahna na posła do sejmiku pruskiego, a głoszone wtedy, że wybrali go centrowcy na specjalne życzenie Wilhelma, równał się klęsce Bachema. Już wtedy pojawiły się pogłoski, że Bachem składa swój mandat poselski do sejmiku pruskiego i mówiono i pisało o tem, że czyni to właśnie dla tego, że bierze we frakcji górę jego współzawodnik dr. Spahn. Atoli względy taktyczne nie pozwalały mu zrobić tego natychmiast i dopiero w tych dniach urzeczywistnił swój zamiar, a motywował zrzeczenie się mandatu względami zdrowia. P. Spahn zatem jest uznanym przywódcą partyi centrowych tak w sejmie pruskim, jak w parlamencie niemieckim.

Piszę Wam o tem dla tego, że ta walka w łonie centrum i ostateczny jej wynik mają wielkie znaczenie dla żywiołu polskiego. Spahn i Bachem reprezentują w swoich osobach dwa różne kierunki polityczne w centrum, od których zależy także stosunek centrum do frakcji polskich.

P. Karol Bachem, to reprezentant skrajnego ultramontanizmu, polityk demokrata, i dlatego zasadniczo wróg polityki antypolskiej, naturalnie o tyle, o ile ona sprzeciwia się interesom ultramontańskim. Lecz równocześnie podkreślał w swoich wystąpieniach, że jest zasadniczym przeciwnikiem „agitacji wielkopolskiej” czy innymi słowy nieprzejednanego ruchu polskiego.

Z Bachema mówca jest dobry, ale ma temperament za wielki, wypowiada czasem rzeczy takie, których sobie centrowcy nie życzą, nie chcąc się poróżnić z rządem.

P. Spahn, to rządowiec i karyerowicz, którego ogólnie posiadają o chęć dorwania się teki ministerialnej. Mąż, którego się uważa niejako za komisarza rządowego, do nas Polaków odnosi się wrogo, nie lubi nas i zasadniczo i ze względów taktyczno-politycznych swej partyi. Jako mówca jest śmiertelnie nudny, ale za to bardzo rozważny i dyplomatyczny, który nigdy sobie rządu nie żrazi.

Bachem zatrzymał wprawdzie mandat do parlamentu, ale w kołach politycznych w Berlinie mówią powszechnie, że w centrum zwyciężył prąd Spahna, a więc konserwatywny, urzędowy i antypolski.

O konstytucyjnych ministrach w Prusiech i rzeszy świadczy bardzo źle następująca wiadomość, która obiega całą prasę niemiecką i wielkie oburzenie wywołuje.

Posel Oldenburg, jeden z wodzów agraryszów niemieckich, który, nawiasem mówiąc, był jedynym konserwatystą, który wstrzymał się od głosowania przy uchwalaniu nowego prawa osadniczego, i to ze wzglę-

autor dowiódł dokładnej znajomości literatury niemieckiej, francuskiej i angielskiej, wywołanej pojawieniem się słynnego romansu Goethego, najbardziej dla nas interesującym jest to, co mówi o samym Werterze. Wojciechowski podnosi z naciskiem, że powodem samobójstwa Wertera jest nie nieszczęśliwa miłość, nie obrażona godność osobista, jak sądził wielbiciel tego utworu, Napoleon, ale przede wszystkim niezdolność do chodzenia w obroży konwencyonalizmu, „poczucie wyższości”, płynące z „uświadomienia sobie różnicy pomiędzy sobą, a ogółem” i rodzący się stąd pesymizm w łączności z brakiem równowagi i przesadą w uczuciach, w „oddaniu się uczuciu jako sile najwyższej i wszechwładnej”, której towarzyszy stale autoanaliza, „pełna świadomości wszystkich stanów, i zdolności do wykrywania w sobie procesów nawpół uświadomionych”, a czyniąca z Wertera typ nawskroś „nowożytny”.

Wpływ „Nowej Heloizy” Rousseau’a na Wertera wydaje się autorowi czysto zewnętrznym, przyczem bohater utworu Goethego jest o wiele głębszym od Rousseau’wskiego St. Preux.

Wskazawszy na początku rozdziału drugiego („Pozory, echa i pierwsze głosy o Werterze w Polsce”) bezzasadność przypuszczeń o wpływie Wertera na niektóre utwory z końca XVIII i początku XIX, autor zapisuje skrzętnie pierwsze słabe echa wiadomości i sądów o Werterze, które do publicystyki literackiej polskiej przedostały się przede wszystkim za pośrednictwem dzieł pani Staël, tłumaczonych w wyjątkach, a następnie w rozdziale trzecim bada „oddziaływanie Wertera w Polsce przed Dziadami”.

Mowa tu o „Nierozsądnym ślubach” Feliksa Bernatowicza (Warszawa 1820), późniejszego autora tytekróć wydawanej „Pojaty, córki Lezdejki”, o „Julii i Adolifie” generała K. Kropińskiego (Warszawa 1824), który

Werter w Polsce.

Dr. Konstanty Wojciechowski: Werter w Polsce. Lwów, Księgarnia Polska B. Połonieckiego 1904, 8-o str. 175).

Coraz to nam bliżej do bardzo wszechstronnego zaznajomienia się z różnorodnymi wpływami, jakie oddziaływały na ukształtowanie się literatury naszej w pierwszej połowie stulecia XIX, coraz to głębiej badacze nasi wnikają w istotę prądów, którym umysłowość polska wtedy ulegała. To też mnóstwo sądów, które do niedawna miały wprawdzie kurs powszechny, niemniej atoli były gołosłownymi, znalazło podstawę granitową w badaniu ścisłym, w argumentacji, popartej cytatami z szeregu dzieł, lub mozołnemi i nieraz może pedantycznymi, choć, jak mi się zdaje, zawsze pożytecznymi i pouczającymi zestawieniami, liczne inne w świetle badania okazały się złudzeniami i jak złudzenia się rozwijały.

Gołosłownem też, chociaż nierzadko trafnem było to, co w podręcznikach, lub ubocznie w rozprawach historyczno-literackich mówiono o wpływie na literaturę naszą arcydzieła Goethego p. n. „Cierpienia młodego Wertera”, czyli o prądzie, któremu Konstanty Wojciechowski słusznie nadaje miano „Wertyzmu”, był to bowiem prąd naprawdę silny, oddziaływał na literaturę europejską, między temi na polską, długo, wycisnął znamię swoje zarówno na wielkiej liczbie utworów literackich drugo- i trzeciorzędnych, ale także na niejednym dziele wartości pierwszorzędnej.

Konstanty Wojciechowski zadał sobie niemałą pracę, aby odpowiedzieć na pytanie: czy i o ile wertyzm znalazł wyraz w piśmiennictwie polskiem, — a w odpowiedzi na nie dał książkę poważną i gruntowną, w której strumień prądu nazwanego wertyzmem, możemy śledzić od źródła, aż do, że tak powiem,

Z Litwy.

Wilno, 23 grudnia.

(Ugodowe rozmówki z Rosyanami. — Co mówi ks. Mirski. — Ugodowcy przeciwko unii polsko-litewskiej. — Walka narodowościowa na Litwie. — Odezwa Ligi do Litwinów. — Wieści z Mińska. — Nastroj Białorusinów).

Optymiści czują wiosnę w powietrzu, dopatrują się jej zwiastunów w byle pogłosce, dochodzącej z Petersburga, bądź z Warszawy, o spodziewanych reformach w państwowości rosyjskiej i wiążących się z temi reformami zmianach w polityce kresowej. Zwłaszcza z Petersburga wiadomości dochodzą do nas szybko.

Dowiedzieliśmy się o pobycie w stolicy białego cara grona Polaków z Warszawy i o wręczeniu przez nich ks. Mirskiemu trzech memoriałów: w sprawach ekonomicznych, szkolnych i w sprawie samorządu miejskiego. Memoriały te zawierały tak skromne żądania, że aż zdziwiły Rosyan. Byli to oczywiście ugodowcy i memoriały były ugodowe, a taki głos polski młoduśniznie ugodowy przyjmowany jest dzisiaj przez Rosyan, dążących z entuzjazmem do swobód, z większą pogardą, niż kiedykolwiek. „Jeżeli sami nie jesteście zdolni — powiedziano ugodowcom — do innej akcyi, to przynajmniej nam nie przeszkadzajcie, obniżając poziom żądań“.

Liberalnych Rosyan, szczerze a uczuciowo traktujących sprawę, ubodła tem bardziej dwuznaczna rola naszych ugodowców, że wnet po lojalnych oświadczeniach składanych rządowi, udali się do przedstawicieli ziemstw, aby im polecić sprawę polską do załatwienia przy sposobności.

Ks. Mirski — według pogłoski petersburskiej — dał się słyszeć, że wszelkie możliwe reformy będą przeprowadzone nie przez niego, lecz przez ks. Wasilczykowskiego, a ten ze swego projektu Ziemskiego soboru usuwa zupełnie Królestwo Polskie. Polacy w takim razie w drodze reform ogólnych nicby nie otrzymali, chyba że uzyskają coś w drodze ustępstw od rządu obecnego. Sam Mirski, gdyby mu powierzono sprawę reform, prawdopodobnie również nicby nie zrobił dla Królestwa; zająłby się conajwyżej Litwą, mianowicie wyjednałby dla niej pewne ulgi, jak np.: prawo mówienia po polsku do urzędników, prawo wydawania gazet polskich, wywieszania szyldów w dwu językach, urządzania polskich przedstawień amatorskich w domach prywatnych itp.

Co do obecnego zakazu nabywania ziemi przez Polaków, ks. Mirski jest zdania, że on znieść się nie da. Mogą wszakże nastąpić i tutaj pewne ulgi, mianowicie właściciel, któryby od stu lat miał w rodzie swym majątek, otrzyma prawo dokupienia przyległej włości w celu zaokrąglenia majątku; być może pozwolą kupować majątki tej szlachty polskiej, która zapisana jest do ksiąg szlachty rosyjskiej, ale wątpić należy, czy takie prawo nie miałoby ograniczeń.

Wracając do ugodowych pogadek z Rosyanami, zaznaczyć muszę, jak się znaleźli ugodowcy litewscy. Owóż trzech panowie z Litwy (L. M. i S.), zapytani przez poważnych Rosyan, w którą stronę ciężałaby Litwa, gdyby Królestwo zyskało zupełną autonomię — do Królestwa, czy do Rosyi, z którą wolalaby może pozostać w bezpośrednim, organicznym stosunku, — zapewnili, że Litwa nie może ciężać do Królestwa Polskiego.

Było to owo ewangeliczne zaprzanie się Piotrowa, zanim zapał kur, świt zwiastujący. Społeczeństwo polskie na Litwie ciężały coraz więcej ku Polsce, dzisiaj na wpół świadomie, ale ciężały będzie z całą świadomością, gdy choć trochę ulży się jej więzów. O tem

czy, toby się tłumaczenie znalazło. Jak wiadomo, źródłem konfliktu w owej powieści jest różnica wyznań kochanków, a Bernatowicz sam pochodził ze starego rodu kalwińskiego. Czy więc źródłem stylu, którym Wojciechowski słusznie się zachwycił, nie jest szczerść, którą autor podnosi w opisach przyrody? Czy Bernatowicz nie był w swej powieści piewą własnych przeżyć, smutków i cierpień?...

„Werter po polsku“ (rozdział czwarty) ukazał się w r. 1822 w przekładzie Kazimierza Brodzińskiego, jak dotąd, jedynym w literaturze naszej. Wojciechowski rozpatrzył się w przekładzie bardzo sumiennie, wiersz za wierszem porównał go z oryginałem i przekonał się, że przekład wiernym nie jest, że tłumaczowi brakło dostatecznego zrozumienia tekstu niemieckiego. Twierdzenie swoje poparł mnóstwem przykładów. Najcharakterystyczniejszy jest ten, gdzie śpiewak „Wiesława“ mylnie tłumaczy wyrazy: „Ewig“ w „w i e d e r k ä n e n d e s U n g e h e u e r“ („wiecznie trwająca potwora!“) w słynnym ustępie o naturze, i „w ten sposób jakby umyślnie zakrywa przed oczyma publiczności naszej jedną z najistotniejszych podstawowych przyczyn wszechbolu Wertera“. Łączy się to z sądami o Werterze, wypowiedzianymi w Polsce od pierwszych chwil spoufalenia się ogółu z dziełem Goethego, któremu tłumacz zarzucał „nadużycie sztuki“ do „egzaltowania młodzieży“, a wielu oburzało się, że poemat kończy się czynem tak niechrześcijańskim, jak samobójstwo. Nawet Maryla Wereszczakówna, wówczas już Puttkamerowa, zwała Mickiewicz, noszącego się z zamiarem przekładania Wertera, aby „chciał poprawić wady Goethego, który zepsuł złem zakończeniem najpiękniejszy romans“. Rzecz prosta, że opinia ta musiała być powszechną.

ludzie oświeceni na Litwie wiedzą, to też gdy zażądano od owych trzech panów, aby złożyli w duchu swoich słów deklarację na piśmie, wtedy ulegli się swojej śmiałości i podpisów odmówili.

Tego rodzaju nieszczerze stawianie kwestyi zraża do Polaków i sprawy polskiej sympatyczniejsze dla nas jednostki z pośród Rosyan.

O projektowaniu czasopiśmie polskiem w Wilnie dotychczas cicho, aczkolwiek Litwini mają już ich kilka. Litwini prowadzą politykę antypolską, do której świadomie podlegają ich urzędnicy rosyjscy i cały rząd. Polacy czują, że trzeba będzie się bronić przeciw tym skoncentrowanym siłom litewskim i rządowym i walczą o swą narodowość coraz zacieklej. Zakusy Litwinów bardzo są wielkie, chcieliby zlitewszczyć parę gubernii litewskich grodzieńską, kowieńską i wileńską, nadto suwalską, ale czy im się to uda, to pytanie. Spotykamy coraz więcej luźnych kolonii litewskich w Mińszczyźnie, w Mohilew-szczyźnie, Witebszczyźnie, to jest tam, gdzie żywioł ich zgola nie jest straszny. W miejscowościach zaś gdzie mieszkają gęsto, albo nawet jednolitą zwartą masą, nie wykazują oporu dostatecznego. Zlitewszczyć Polaków na ogół nie mogą; są tu tylko pojedyncze wypadki zarówno litewszczenia Polaków, jak polszczenia się Litwinów. Ale ciekawy jest fakt, że do gubernij tych (wileńska, kowieńska) napływa coraz więcej białorusinów i ci nie tylko nie zlewają się z ludnością litewską, ale przeciwnie ta ostatnia poczyną mówić po białorusku.

Polacy jednak pomimo zaciekleści Litwinów nie zrażają się nią, uważając, że gdy zaślepienie minie a rozum polityczny weźmie górę, Litwini dojdą do przekonania, że powinni wspólnie dążyć z Polakami, zespolić się przeciwko wspólnemu wrogowi, wyzyskującemu tylko na swą korzyść właśnie domowe Polaków i Litwinów.

Wiara w rozum polityczny Litwinów, w ich zrozumienie szybsze czy późniejsze, prawdziwego dobra narodu litewskiego, była bezwątpienia pobudką, że komitet krajowy Ligi Narodowej na Litwie wydał następującą serdeczną odezwę:

„Bracia Litwini!

„Nieodzowna potrzeba ostanienia się wobec wrogów zewnętrznych, wezwwała nas niegdyś do życia wspólnego. Pięćsetletnie owo pożyście związało nas w jedno państwo, które potrafiło obronić nas od obcej nam kultury wschodniej. W dobie męczeństwa naszego, zaczynając od rozbiorów Rzeczypospolitej aż do dnia dzisiejszego, żyliśmy z sobą zgodnie, walczyliśmy i cierpieliśmy razem, a jeżeli w ostatnich czasach pojawił się wśród Was cień nieufności względem Polaków — nie daliśmy do tego powodu żadnym czynem dla Was wrogim, żadnym aktem złej woli. Wynikło to jedynie z obawy, aby kultura polska nie pochłonięta litewskiej do której to obawy pobudzała Was samolubna dwulicowa polityka rządu zaborczego.

„Dziś, gdy oznaki przebudzenia się ducha narodowego litewskiego, w początku tłumione przez system polityki moskiewskiej, stały się zbyt groźnymi, gdy ruch Wasz stał się żywiołowym, wrogi nam wszystkim rządy carskie uznały potrzebę rozluźnienia więzów, tłumiących Wasze życie narodowe i pozwalają, „żebyście już jawnie, aczkolwiek pod kontrolą ścisłej carskiej cenzury, ujawniali myśl Waszą w druku.

„Nie wdając się w dalszy rozbiór powodów, które skłoniły do tego liberalnego kroku arcyliberalny rząd, przyjmujemy ten fakt tak, jakbyśmy przyjęli podobny, zastosowany do nas, Polaków, i cieszymy się całym sercem z tego, co wytrwa-

O wpływie Wertera na „Dziady“ (Rozdział piąty: „Werteryzm w Dziadach“) Wojciechowski niewiele nowego mógł powiedzieć, ile że tem zagadnieniem zajmowano się już mnóstwo razy w bogatej naszej literaturze Mickiewiczowskiej. Powtórzywszy więc to, co tylokrotnie, już było w pracach poprzedników, określił tylko dokładnie miejsca w „Dziadach“, gdzie wpływ Wertera nie ulega najmniejszej wątpliwości, gdzie Gustaw posługuje się zupełnie wyraźnie dyalektyką werterowską.

Rozdział szósty książki Wojciechowskiego zajmuje się „liczmanami werterowskimi, których było dosyć zarówno w literaturze, jak i w życiu, dalej „Werterem na scenie“, który na scenę polską dostał się w nędznych przekładach marnych przeróbek i parodij francuskich, wreszcie niemniej nędżnym dramatem Stefana Witwickiego p. n. „Edmund“, który słusznie „uchodzi za parodję romantyczności“, jak jej parodję były ballady tego autora, tylekroć precenianego.

Wpływ „Wertera w Polsce po r. 1830“ (Rozdział siódmy) określić było niełatwo, jakkolwiekbowiem zrozumienie tego utworu bardzo się pogłębiło, to jednakże coraz trudniej dojsz, gdzie się kończy bezpośredni wpływ Wertera, a zaczyna pośredni przez dzieła duchem werterowskim owiane. Przypominam zaś przytoczone na początku słowa Wojciechowskiego, określające werteryzm jako warstwę pośrednią między roussyzmem, a byronizmem; mówimy o czasie, w którym wpływ tego ostatniego musiał się skojarzyć z wpływem Wertera w istny węzeł gordyjski dla historyka literatury.

Wojciechowski przechodzi kolejno Słowackiego „Godzinę myśli“, gdzie werteryzm zaznaczył się w postaci Ludwika Szpicnagla, który jak wiadomo, i w życiu był postacią werterowską, „Kordyana“, gdy ten jako

przy ul. Sobieskiego 1. 3

(obok sklepu WP. Dittmara).

Z wysokim szacunkiem

JAKUB MENSCH.

szowskich, powiedział na pewnem zebraniu, że interpelował wysokiego urzędnika państwa, ministra, jak mógł podpisywać traktaty szkodliwe dla państwa. Ów minister miał mu odpowiedzieć: „Miałem robić, gdybym ja ich nie podpisał, uczyniłby inny“.

Oburzenie jest słuszne, gdyż urzędnikowi uznającemu traktat jako szkodliwy dla państwa, nie wolno go podpisywać, i powinien się podać do dymisji. A cytuje się, który się objawia w tem, że gdyby nie on, to traktat podpisał, świadczy o tem, że dzisiejsi ministrowie prusko-niemieccy nie poczuwają się do żadnej odpowiedzialności wobec konstytucyi, główną dla nich rzeczą, aby posiadali łaski króla i cesarza. Nic dziwnego, przeszło pół wieku upłynęło od uchwalenia konstytucyi pruskiej a przeszło lat 30 od nastania konstytucyi rzeszy niemieckiej, a dotychczas nie wydano wypowiedzianych w konstytucyach ustaw, dotyczących odpowiedzialności ministrów ani nie zaprowadzono konstytucyj zagwarantowanych trybunałów, przed któreby można ministrów pociągać do odpowiedzialności za naruszenie konstytucyi. W Niemczech i Prusiech odpowiedzialność ministrów jest fikcją i z tego powodu cały parlamentaryzm niemiecki nic nie wart. Cynizm, leżący w słowach wypowiedzianych przez ministra do postla Oldenburga, świadczy w każdym razie o ogromnym upadku obowiązku obywatelskiej ministrów.

Ozdobą całego ministerium rzeszy niemieckiej bezwarunkowo jest hr. Posadowski, lubiany i wysoko ceniony w całym kraju. Hr. Posadowski jest sekretarzem stanu dla spraw wewnętrznych i zastępcą kanclerza rzeszy. Sympatyczny to nader jegomość, który nikogo nie zraża, a można o nim powiedzieć, że mając przeciwników, nie ma nieprzyjaciół w parlamencie. Od swoich kolegów odznacza się tem, że posiada dużą inteligencję, obszerną wiedzę i jest człowiekiem niezmordowanej pracy. Kieruje on całą polityką socyjalną rzeszy, a kto zna stosunki polityczne rzeszy, ten wie, że cała polityka wewnętrzna kręci się około kwestyi socyalnej. Oprócz tego hr. Posadowski kieruje całą polityką handlową,

Nazywają go też Nienicy „Poza, Mädchen für alles“. W sercu człowieka tego dwie tkwią dusze, agrarna i postępową. Na punkcie polityki handlowej jest zastępcą interesów agrarnych. On podczas narad nad traktatami handlowymi w Wiedniu był przyczyną, że sprawy się rozbiły, tak energicznie bronił „bydła narodowego“.

Nic też dziwnego, że junkry, gdy się tego roku zjawił w parlamencie, z wielkiem zadowoleniem ściskali jego ręce i obsypywali go pochwałami. Ale na punkcie sprawy socyalnej stoi on w dyamentralnej sprzeczności ze swymi przyjaciółmi agraryszów. Umie cenić kulturalne znaczenie asocjacji kapitału, w sprawie tak zwanego stanu średniego nie widzi ratunku w powrocie do urządzeń średniowiecznych, jak cechów przymusowych, zakazów domów towarowych i t. d., a wypowiedział się niedawno temu bardzo kategorycznie w tym sensie, i wyznał, że jest zasadniczym zwolennikiem wolności procederowej, którą uważa za zdobycz kulturalną tej wartości, co wolność druku i słowa. W oczach konserwatystów stał się „eo ipso“ heretykiem politycznym. Odsądzają go od czci i wiary i uznali go już niegodnym piastowania urzędu ministeryalnego. Naganka rzeczywistości straszna. Biedny „Poza“ zapracowany, głaszcze prawdopodobnie z pobłażliwym uśmiechem, który ma zawsze, gdy mówi, swą długą szpakowatą brodę i kpi sobie w duszy z tych napaści. Coby Bulow zrobił bez „Pozy“, gdzieby znalazł godnego następcę?

H. S.

wobec tego, że jego romans już był znany w odpisach na długo przed wydaniem książki, z pewną nieuzasadnioną zarozumiałością pomawiał Bernatowicza o plagiat, o „Emmeline i Arnulfie“ Łucyi z Gedrojców Rautenstrauchowej (Warszawa 1821), wreszcie o „Żalach Elwiry“ Adama Kasperowskiego (Warszawa, 1821), przy czem uwzględnił szeroko sądy współczesne o tych wszystkich utworach.

Rezultat rozdziału czwartego jest taki: „Prąd werterowski zjawił się u nas w stosunku do literatur zachodnich bardzo późno, na twórczość autorów wpływa dopiero od roku 1820, ale wpływa odrazu silnie... We wszystkich zasadniczym problemem jest miłość o charakterze platonicznym, ale miłość zapamiętała... Drugorzędnych rysów werterowskich nie braknie, ale nie widać nigdzie werterowskiej filozofii pesymizmu.

Dodaje, że autor nie ogranicza się badaniem wpływu Wertera na powieść polską, ale bacznie śledzi, jak się ten wpływ płacze z wpływem Rousseau'a, którego „Nowa Heloiza“ bardzo długo cieszyła się w Polsce popularnością i Richardsona.

Chcę jeszcze podnieść to, co Wojciechowski mówi o najlepszej z powieści owych, o „Nierozsądnych Ślubach“ Bernatowicza. „Stylu Bernatowicza — są jego słowa — nie lekceważmy. Przed Dziadami mowa miłości znalazła w Nierozsądnych Ślubach z wszystkich utworów polskich w. XIX najsilniejszy i najpiękniejszy wyraz: uśmieszenia radosnego, bólu, smutku głębokiego, nikt do owych czasów w sposób równy Bernatowiczowi nie oddał“.

Skąd to poszło, autor nie tłumaczy. Przypuszczam jednakże, że gdybyśmy znali dokładnie życie Bernatowi-

Poleca się Restauracja katolicka

Najlepsza kuchnia domowa. — Piwo pilzneńskie marka B. B.

11905

łością, właściwą narodowi lilewskiemu, zdolaliście wywalczyć.

„W chwili więc tak dla Was ważnej, zaznaczamy nasze uczucia braterskie, życząc Wam dalszego rozwoju.

„Niech bratnia polska dłoń uściśnie litewską, i niech między obu narodami zniknie wszelka nieufność, tak pożądana dla wspólnych naszych wrogów.

„Życie nam Bracia Litwini!”

„Komitet krajowy Ligi Narodowej“.

O Mińsku nie wiele mam do doniesienia. Życie płynie tu jeszcze wolniej, niż w Wilnie. Żadnych skupień. Jedynie Tow. Dobroczynności, co ogniskuje trochę Polaków i katolików; zapobieganie nędzy — całe zadanie. Towarzystwo rolnicze i syndykaty skupiają obywateli, ale, w takiej mieszaninie żywiołów, która uniemożliwia wszelką wymianę zdań społeczno-politycznych. Trwa tutaj tylko praca gospodarcza. Za to prywatnie trzymają się Polacy jako tako i dzięki ludziom dobrej woli nawet praca nad uświadomieniem warstw uboższych polskich rozwija się wcale pomyślnie. Praca to ostatnich lat kilku. Gdy starsze pokolenie rzemieślników, albo czytać nie umie, albo tylko po rosyjsku, młodsze umie już dobrze po polsku, od dzieci uczą się starsi.

Obecnie w Mińsku zawiązuje się stowarz. spożywcze pod nazwą „Światłość“ — i ono może skupi trochę Polaków i przyuczy do handlu, zwłaszcza siłami zbiorowemi.

Ponieważ wbrew manifestom o tolerancji, tej ostatniej nie ma i popi gwałtem chcą uczyć w szkołach cerkiewnych i innych dzieci katolików po rosyjsku przeto jeden z miejscowych księży udał się do Petersburga, aby temu zaradzić. Przyznano słuszność jego przedstawieniu i prośbom, aby przysłać z Mińska petycję rodziców o wykład religii po polsku. Na razie posłano próśb kilkanaście, a obecnie mają iść nowe podania w znacznej liczbie.

Przywiązanie do katolicyzmu jest w Mińszczyźnie bardzo silne. Kiedy do Mińska przybył ks. Szembek metropolita, przystąpiło do bierzmowania mnóstwo nawet prawosławnych. Mamy tu wiele ludności białoruskiej, katolickiej, która pod naszym jest wpływem. Białorusomani, patrioci białoruscy z inteligencji twierdzą, że Moskale już niedługo będą mieli kłopot z ludem białoruskim, bo i ten zapragnie szkół z wykładami w języku białoruskim i wówczas okaże się, że Rosyanie nie mają tu zgola wpływów. Na razie nie przyjdzie jeszcze do tego; — teraz część ludu białoruskiego przechyla się ku polskości, przynajmniej dąży pod jej wpływ, nieznaczna pod wpływy Rosyan, większość jednak jest obojętna.

LITWIN.

Listy z Warszawy.

Warszawa, 24 grudnia.

(Walka o język polski. — Bojkotowanie trzech szkół żeńskich. — Politykomania. — Reakcja rządu. — Opinia Rosyan w Warszawie.)

Gmina Długoborz w powiecie łomżyńskim uchwaliła prowadzenie wszystkich korespondencji, ksiąg i protokołów po polsku; nadto zażądała, aby wójtowie i sołtysi, wzywając gospodarzy do gminy, pisali na pozwach, po co ich się ściąga, aby czasu nie mitrzyć. Wreszcie wobec tego, że różne depesze do gminy przychodzące i pismo polskie „Oświata“ wydawane przez rząd, leżą nie czytane zgola bez żadnego użytku, gmina postanowiła

kochanek Laury jest „kopia Wertera“, powieść Kraszewskiego p. n. „Poeta i świat“, gdzie nasz rodzimy Werter rozpija się „z rozpacz“, „Lesława“ Zmorskiego, urywki Korsaka i Wasilewskiego Edmunda, „Brunona“ Olizarowskiego (tu obala sąd M. Grabowskiego o zależności poematu od Wertera) i t. d. a krótkim rozbiorem „Don Juana Poznańskiego“ Berwińskiego. Jak refren przy każdym rozbiore można powtarzać pytanie autora: „Kto rozstrzygnie, co było pierwowzorem... Werter, czy Dziady, czy które z Werterianów?“, tembardziej, że — cytuję znowu słowa Wojciechowskiego — „o ile mamy do czynienia z objawami pesymizmu, jako z rezultatem uświadomionego rozdzwiku, między światem marzeń, a tem, co nam dają stosunki, wytworzone przez społeczeństwa ludzkie, o tyle rozstrzygnąć pytanie, gdzie kończy się wpływ Wertera, a zaczyna Byrona, niesłychanie trudno; problem staje się nieuchwytnym“, bo w „Werterze tkwi jako część składowa, pierwiastek, który stał się dogmatem Byrona — Byron wyrósł z Wertera“.

Wielka, rozległa znajomość przedmiotu przebiega z każdej karty książki Wojciechowskiego. Ale nie to zasługuje szczególnie na uznanie, bo to jest prosty obowiązek pracownika naukowego. Na uznanie zasługuje widoczny wszędzie kult prostego, jasnego słowa. Wojciechowski nie goni za efektem stylowym, mówi tylko to, co jest niezbędne do wyjaśnienia problemu, wykład jego jest zwięzły i ścisły, a zarzut marnowania słowa chyba nigdy nie dosięgnie autora.

Dr. KAZIMIERZ WRÓBLEWSKI.

wiła zawiadomić redakcję „Oświaty“ i zarząd poczty, aby nie przysyłano nadal ani tego pisma, ani wszelakich depech pół-oficyalnych, pieniądze zaś wydawane na to przez gminę, uchwalono oddać wdowom i dzieciom żołnierzy, wziętych na plac boju.

Dowiaduję się, że w gubernii Płockiej pewien wójt przeszkadzał z rozkazu naczelnika powiatu, aby uchwalono wprowadzenie języka polskiego, za co jednak gospodarze zaskarżyli wójtę, z mocy bowiem punktu 2 art. 208 ustawy gminnej, gmina decyduje o wszystkich przedmiotach, dotyczących spraw gospodarskich i społecznych całej gminy. Sprawa więc o język polski wejdzie na porządek dzienny w owej gminie na następnym zebraniu gminnem.

Fakty podobne robią wielkie wrażenie wśród inteligencji przywykłej do obecnego stanu rzeczy i już nie wyobrażającej sobie, aby można było wszcząć walkę z rządem o prawo języka narodowego. Panuje ogólne zainteresowanie, co władze państwowe poczną z powyższemi postanowieniami zebrań gminnych.

Przechodzimy tu wszyscy gorączkę, co będzie z mobilizacją. Chęć rządu wojowania naszymi przeważnie rękoma wzburza ludność ogromnie i można oczekiwać w różnych punktach Królestwa zaburzeń i oporu. Zuchwałe wyznaczenie mobilizacji na święta Bożego Narodzenia, jest naigrawaniem się i znęcaniem nad ludem polskim. Z tych i innych względów, o których tylekroć się już pisało, lud nasz może łatwo wyjść z cierpliwości, i trudno się będzie dziwić, jeśli przyjdzie do krwawych starć.

Młodzież polska na uniwersytecie i politechnice w Warszawie, wydała odezwę w sprawie bojkotu żeńskich szkół prywatnych, których właścicielki dla osobistych korzyści, zgodziły się na mianowanie w tych szkołach inspektorów moskali w przypuszczeniu, że rodzicom panien da się wmówić, jakoby istniały przepisy, zniewalające właścicieli do podobnych ustępstw.

Odezwa ta rzeczowa i rozważna będzie miała znaczenie. Młodzież rozjeżdżająca się obecnie na święta, rozpowszechni ją po różnych kątach Królestwa i przyczyni się niezawodnie do zbojkotowania tych szkół. W sprawie tej umieszczony już był dobitnie skreślony artykuł w „Przeglądzie Wszechpolskim“, następnie wyszła odezwa od „Koła wychowawców“ nawołująca do bojkotu.

„Odczuliśmy — pisze młodzież — odrazu całą grozę nowego środka ciemnienia. Czekaliśmy jednak aż starsza część społeczeństwa, pierwsza zabierze głos w sprawie tak doniosłego znaczenia“. — Ten ustęp w odezwie podkreślamy z przyjemnością jako oznakę zaufania do starszej generacji, która w rzeczach społecznych powinna mieć głos decydujący, od której dla powagi samej akcji, głos powinien wychodzić. Młodzież nie chcąc psuć roboty, powstrzymała się od zainicjowania akcji i dała przez to dowód znacznej dojrzałości społecznej i wielkiego poczucia obywatelskości

Obecnie — pisze młodzież — z całym zapalem i stanowczością przyłączamy się do tego głosu wywołującego wszystkie myśłące i czujące po polsku, rodzinny, do wycofania swych córek z tych pensyj, nowych placówek rusyfikacji i zapowiada najbardziej stanowczą ze swej strony działalność w tym kierunku.

Krażą pogłoski, że jedna z tych trzech szkół z powodu bojkotu już od stycznia 1905 r. będzie zamknięta.

Warszawa wciąż wiecjuje. Gadatliwych zbawców ojczyzny mamy teraz co nie miara. Są tacy, którzy co dzień wygłaszają mowy na zebraniach, patosują i gestykulują, jako marni aktorzy prowincjonalni, krzyczą po dwie godziny i wyludniają w następstwie od nieświadomych rzeczy podpisy pod żądaniami, jakie mają być stawiane rządowi. Takie zbieranie podpisów jest wprost ośmieszeniem polskiego społeczeństwa. Gdybyż przynajmniej te żądania o podpisanie były gdziekolwiek ujawnione! Przeciwno takiego rodzaju figlom wprost niedorzecznym, zabawkom pensjonarskim, przeciwko podobnym, niepolitycznym występom i mąceniom czuję się w obowiązku zaprotestować i sądzę, że w danym wypadku jestem wyrazicielem opinii ogromnej większości społeczeństwa. Bróddzi w tym wypadku dobra i zła, ale pod względem politycznym stojąca na poziomie gimnazyjów „społeczność“.

Na zebraniach przez nią zwoływanych spotykamy pensjonarki od lat 14, uczniów gimnazjum, młodzieńskich studentów, całe gromady kobiet, które polityką nigdy się nie zajmowały, obecnie zaś dowiaduję się, że chwytni są na wędkę i robotnicy. To rozpowszechnianie pensjonarek i młodzieży, to łapanie na lep pięknych choć beztreściwych frazesów, o których słusznie zupełnie ktoś powiedział w oczy jednemu z owych prowincjonalnych aktorów, że są nie tyle rozsądne ile odważne (bo aktor mówił coś o bombach papierowych), chwytnie na lep owych słówek — przeróżnych niewiast, odsuwanych dotychczas od polityki i stąd gotowych podpisać wszystko, co im się podsunie — jest wprost nieprzyzwoite, niespołeczne i demoralizujące.

Powtórne podpisy podobne, wymuszane niemal, podpisy osób bez wpływu, ośmieszają najlepszą nawet robotę, a w dodatku ośmieszają społeczeństwo, wystawiając mu świadectwo ubóstwa rozumu politycznego.

Oczekujemy wciąż nowych wieści z Petersburga i rozporządzeń, kładących ciężką łapę na opozycjonistów. Ks. Wasilczykowi ma przygotować zasady wpro-

wadzenia w życie Ziemskiego Soboru, Durnowo ma zastąpić Mirskiego, a gen. gub. kijowski b. warszawski oberpolicmajster Klejgels ma być ministrem policyi. Podobno wszyscy ministrowie naradzali się z carem i doszli do przekonania, że należy użyć represyi i utrzymać w całym blasku samodzielną, Mirskiego na tej naradzie nie było. Ale car lęka się skutków represyi, bo partje rewolucyjne rozpoczęły już swą akcję i dwie duże manifestacje w Petersburgu i Moskwie, aczkolwiek zakończone okrutnym popisem żołnierzy, i batożeniem tłumów przez policyę i wojsko, wstrząsnęły mocno opinią (w Moskwie w dniu 19 grudnia legło podczas rozruchów 8 osób, 60 jest rannych) i na razie przynajmniej powstrzymały rząd od ostatecznego kroku w kierunku represyi bez zastrzeżeń.

Z carem wszelka dyskusja podobno nie prowadzi do niczego, bo chwiejność woli, brak inicjatywy energii i samodzielności niweczy wszystkie jego zamiary i postanowienia. Wszelkie narady obecnie tem bardziej mało znaczą, że car rozprawia z duchami i od nich czerpie natchnienia. A nie jego już wina, że ukazują mu się duchy, podsuwane przez Pobiedonoscewa, Murawjewa itp.

Rosyanie zamieszkali w Warszawie, czynownicy skazitelni i długorecy nienawidzą Mirskiego i radzi są, że błogosławione duchy szachują cara, inteligentniejsi jednak Rosyanie utrzymują, że rząd choćby nawet i zagłuszył ruch opozycyjny przemocą, będzie to jedynie na czas bardzo krótki, po którym ziemcy powstaną z jeszcze większą siłą, a mając poparcie zarówno w inteligencji, jak w partyach rewolucyjnych dopną celu, t. j. konstytucji. Ta kategoria Rosyan uważa, że całego go bigosu narobił Mirski, prowadzący politykę bałt. j. opartą na gadaninie. Gdyby — mówią — przeszedł on z gotowym planem i zaczął choć cokolwiek wprowadzać w życie, byłiby wszyscy względnie zadowoleni, przyjmowali za dobrą monetę — otrzymane reformy, w ich granicach rozwijałyby się i posuwały krok naprzód ku konstytucji, stojąc na podstawach fundamentalnych mocno i jędrnie. Ciągłe dotychczasowe gadanie wzmogło tylko apetyt do konstytucji, nie przetrwającej jeszcze przez Rosyan, rozlała się chęć o szerokość fał, poruszyła tysiące i okiełznać się nie da.

Rząd będzie się bronił, zgłodził swobodę będą atakowali coraz bardziej, wytworzy się walka ostra, za jadał, nienawistna, niejako na śmierć i życie, która niepotrzebnie dużo sił, zniszczy wiele zdolnych i patriotycznych ludzi, wzbudzi niesmak, wytworzy nienawiść, której rezultaty, nawet gdy konstytucja zostanie zdobyta, wcale nie będą dodatnie i dadzą się we znaki samemu społeczeństwu rosyjskiemu. Dziś opozycja jest jeszcze gentelmańska, stoi na stanowisku zaufania; ukarana za tę lojalność, wystrychnięta niejako na dudka oszukana, znękana, co prawdopodobnie rychło nastąpi przez rząd za swą śmiałość, opozycja ta przedzierzgnie się w zacieklego wroga i słusznie.

KOMERSKI.

Z Rosyi.

Zamieszanie na dworze.

Na dworze petersburskim panuje obecnie ogromne zamieszanie. Zdania i opinie najsprzeczniejsze ścierają się z sobą na zwoływanych jedna po drugiej radach gabinetowych. Car, nie odznaczający się samodzielnością umysłu, chwieje się wśród zwolenników bezwzględnej reakcji i umiarkowanego postępu, przechylając się jak wahadło raz na stronę zacieklego przedstawiciela pierwszych — starego Pobiedonoscewa, drugi raz znowu na stronę rzecznika drugich — Światopolka Mirskiego.

Według wiadomości otrzymanej z Petersburga, przez paryski „Matin“ na radzie gabinetowej, która odbyła się 15 grudnia w Carskim Siole, oświadczył Pobiedonoscew, że zniesienie adolucyzmu było by zbrodnią przeciw prawom boskim. Na to odpowiedział Witte, stronnik Mirskiego, że w chwili, kiedy stanie się głośnie, że rząd sprzeciwia się reformom ze względu na rzekome prawa boskie i ludzkie, część narodu rosyjskiego gotowa przyjąć do przekonania, że reformy można tylko przez rewolucję osiągnąć. Wówczas zaś sam wybuch rewolucji byłby już tylko kwestią niedługiego czasu. Mimo tej groźby i ostrzeżenia, car nie powziął żadnej decyzji i nie dał odpowiedzi, a rada skończyła się na niczym.

Ten sam brak stanowczości u cara jest przyczyną, że dotąd ani generał-gubernator moskiewski wielki książę Sergiusz, ani generał-admirał w. książę Aleksy nie złożyli swoich urzędów, mimo, że obaj sami oświadczyli się z gotowością ustąpienia, jeden, ponieważ nie zgadza się z polityką Mirskiego, drugi, ponieważ okazało się, że nie mając pojęcia o marynarce wojennej, rozkazami swoimi krzyżował wszelkie plany ministra marynarki Awellana i admiralicy, nie uwzględniał ich wskazówek, wydawał zarządzenia najważniejsze na własną rękę, zwracając się tylko do cara, który, jak wiadomo, także w rzeczach marynarskich szczególnym fachowcem nie jest...

Program terrorystów rosyjskich.

Jedno z rewolucyjnych pism rosyjskich, wydawanych za granicą, ogłosiło tajny cyrkularz petersburskiego departamentu policyi rozesyłany do gubernatorów i zarządów żandarmerji, a ułożony na podstawie relacji

Projektujemy i wykonujemy: Ogrzewania centralne, wentylacje, wodociągi i kanalizację rurową, łaźnie, łazienki, wierecnie studzien i ustawianie pomp. Pralnie i suszarnie mechaniczne. Oświetlenie patentowe naftowym światłem żarowym „ZNICZ“ (w mieście 1438 słowackich nie posiadających gazowni).

Chylewski, Hraby i Ska

(dawniej W. NIEMERSZA) ul. Kopernika 15, II. p. Biuro techniczne i zakład instalacyjny we Lwowie.

Przyjmujemy zamówienia na: Maszyny, kotły parowe Chłodnie mechaniczne, Fabryki lodu, Gorzelnie, Fabryki drożdży, Browary, Tartaki, Młyny zwykłe automatyczne, Lokomobile i motory gazowe, benzynowe, spirytusowe szwedzkie i amerykańskie et.

tajnej policyi rosyjskiej za granicą. Cyrkularz ten nader ciekawy brzmi:

W ostatnich czasach członkowie zagranicznej organizacji „Rewolucyjnych socjalistów“, rozdzielili się wskutek różnicy zasadniczych poglądów na obecne położenie rzeczy w Rosyi, na dwie frakcje „Młodych“ i „Starych“, przyczem „Młodzi“ postanowili, nie tracąc chwili czasu, wysłać do Rosyi delegatów, którzy tam w rozmaitych okolicach państwa mają stworzyć „chłopskie organizacje terrorystyczne“. Organizacja ta ma się rozpocząć na podstawie danych, dostarczonych przez byłego zwolennika fałszywych nauk, hr. Lwa Tołstoja, a obecnie członka stronnictwa rewolucyjnych socjalistów, księcia Dymitra Aleksandra Chilkowa, który utrzymuje przez korespondencję rozległe stosunki wśród sekciarzy i zapewnia, że wszyscy oni dzięki uciskowi i prześladowaniom, jakich doznają ze strony rządu, gotowi są stanąć w szeregach rewolucyjnych. Książę Chilkow zapewnia, że ma już takie związki rewolucyjne w Rosławie nad Donem, na Kaukazie, w guberniach Kurskiej, Charkowskiej, Połtawskiej i Tambowskiej, wzdłuż całej Wołgi i w innych jeszcze miejscach. Związki te zasilają Chilkow z zagranicy literaturą rewolucyjną, tak, że według jego przekonania stanowią one kadry terrorystyczne, gotowe w każdej chwili do rozpoczęcia akcji. Emisaryusze mają się natychmiast osiedlić w danych miejscowościach, jako pokrywacze dachów, tapicerzy lub inni rzemieślnicy i przy pomocy wskazanych przez ks. Chilkowa włóścian zorganizować chłopów, których natychmiast należy nakłonić do zniszczenia i zrabowania dworów, morderstwa dziedziców, ich rodzin wraz z wierną służbą, aby w ten sposób wyrobić w chłopach odpowiedni nastrój rewolucyjny i rozegrać masy do ogólnego agrarnego teroru.

Pierwszy oddział tych emisaryuszy Chilkow wysłał już do Rosyi i to w następującym porządku: 1. Przedtem bawiący w Szwajcaryi a w ostatnich czasach ukrywający się w Rosyi wybitny socjalista rewolucyjny German, jadący za paszportem Borysa Dymitriewicza Nieradowa, a także może i za innym (następnie bardzo dokładny opis osoby). 2. Za Germanem jeżdżą ścigani przez policyę Michał Iwanowicz Sokołow, były student akademii rolniczej, oskarżony o należenie do stronnictwa rewolucyjnych socjalistów w Saratowie, i księżka ze szpitala inkwizytów w Samarze dnia 27 marca 1904 r. Mieszkał w Szwajcaryi za paszportem pewnego niemieckiego poddanego. Z tym samym paszportem pojedzie on prawdopodobnie do Rosyi. (Dokładny rysopis).

Za Sokołowem pojedzie mieszkający incognito rewolucyjny socjalista rodem z Odessy, młody człowiek, nazywany „Griszą“, który przybiera nazwiska Czernowa, Wsnięcowa lub Bordzenki. (Rysopis). Ten zamierza w ciągu dwóch tygodni wyjechać do Rosyi, aby rozpocząć zbrodniczą propagandę w duchu Chilkowa.

W dwa miesiące po „Griszy“, przyjedzie do Rosyi w celu agitacji wśród sekciarzy młody człowiek, były student akademii rolniczej w Nowoaleksandrowsku, Michał Aleksandrowicz Wiediecyapin. Wyjedzie on incognito ze Szwajcaryi. Wiadomo o nim co następuje: W czerwcu 1901 aresztowała go żandarmerya w Samarze, za rozszerzanie zbrodniczych odezw wśród włóścian. Po odbyciu kary w Taszkencie, wyjechał w sposób legalny za granicę. (Dokładny rysopis).

Zawiadamiając o tem pp. komendantów gubernialnych żandarmeryi i politycznej policyi, prosi ich departament policyi, iżby przedsięwzięli środki celem jak najdokładniejszego zbadania, czy która z wymienionych osób nie znajduje się w podległym im rajonie, przyczem

należy najbaczniejszą zwracać uwagę na usposobienie sekciarzy. W razie schwytania jakiegokolwiek agitatora, należy natychmiast przeprowadzić dokładną rewizję przy nim i w miejscu jego schwytania, jego samego zamknąć w ścisłym więzieniu, a departament policyi o zaszłym schwytaniu telegraficznie zawiadomić.

Następują podpisy wicedyrektora departamentu Makarowa, kierownika oddziału Pieszkowa i wicesekretarza Gjungera.

Z rosyjskiej poczty.

„Oswobodzenie“ ogłasza tajny rozkaz Durnowa najświeższej daty, który może chyba najzacieśniej opytymistę przekonać o zwodniczości nadziei, że w Rosyi rozpocznie się niebawem z woli rządu epoka reform. Durnowo mianowicie poleca w tajnym cyrkularzu niższym urzędnikom pocztowym, aby nie ustawiali i nie folgowali w otwieraniu i odczytywaniu listów, ale aby czynność tę wykonywali z jaknajwiększą dokładnością, nawet, gdyby doręczanie listów adresatom miało się przez to opóźnić.

Manifestacja przeciw represjom rządowym.

Jak wiadomo z telegramów, prezydentowi m. Moskwy wytoczono śledztwo z powodu, że dopuścił do znanej uchwały rady miejskiej na rzecz zaprowadzenia konstytucji. Owóż za manifestację przeciw tym reakcyjnym objawom rządowym należy uważać fakt, że siedemdziesięciu radnych miejskich wręczyło wczoraj naczelnikowi miasta ks. Golicynowi adres, w którym składają mu najgorętsze podziękowanie za objawiane przez niego wysoce obywatelskie cnoty przy sposobności przewodniczenia księcia na posiedzeniu dnia 13 listopada, które po wszystkiej czasie pozostanie pomnikiem historycznym przebudzenia się narodu rosyjskiego. W adresie zaznaczono z naciskiem, że ks. Golicyn wobec panującej między nim, a radnymi zupełnej harmonii zapatrywań, może wśród wszelkich wypadków postępować ze spokojną świadomością całkowitej, niezmiennionej solidarności z radnymi.

Ks. Golicyn podziękował radnym za adres i podniósł, że jest świadom obowiązków zastępcy radnych miejskich rosyjskiego obywatelstwa i spodziewa się, że w radzie miejskiej dozna wszechstronnego poparcia.

Poprzednio moskiewscy kandydaci adwokacy wystosowali zbiorowy adres do dumy, wyrażający zgodę ze znajmieniem jej uchwałami.

Posiedzenie też stowarzyszenia rolniczego z dnia 23 bm. było bardzo burzliwe. Jeden z jej członków pomimo protestu przewodniczącego odczytał deklarację, podpisaną przez 28 członków, a witającą radośnie rezolucję, uchwaloną na odbytej w Petersburgu konferencji delegatów ziemstw. Przewodniczący opuścił salę, poczem zebrani wybrali sobie innego prezesa. Do późnej nocy wygłaszano namiętne mowy.

Studenci i profesorowie a gwałty policyi.

Z Moskwy donosi telegram „Biura konespondencyjnego“, że prywatni docenci wraz z kilku profesorami tamtejszego uniwersytetu, przedłożyli radzie uniwersyteckiej wniosek na protestem przeciw gwałtom, dokonanyim dnia 19 bm. na studentach. Senat uchwalił jednogłośnie na razie zbadać okoliczności, które spowodowały manifestację w dniu 19 bm. Jak słychać, większość profesorów i docentów żąda stanowczo wyjaśnienia przyczyny studenckich demonstracji i przerwy w studiach. Przeważa zdanie o konieczności zupełnej autonomii na uniwersytecie, ta zaś byłaby możliwa tylko w razie zaprowadzenia „porządku obywatelskiego“ w Rosyi.

Odgłosy wojny.

(n) Agentom rosyjskiego rządu szczęście stanowczo nie służy. Cała ich armia pracuje bez wytchnienia od niejakiego czasu nad przygotowaniem odpowiedniego materiału dla paryskiej komisji ankiety

w sprawie wypadku na morzu Północnem,

lecz pracuje niezręcznie. Nie udało się im przekupić rybaków w Hull, a teraz, jak doniósł paryski korespondent „Standarda“, rząd angielski otrzymał przejętą gdzieś treść bezdrutowego telegramu, wysłanego — zapewne do admiralicy w Petersburgu — „przez flotę rosyjską“, prawdopodobnie admirała Roźdiestwieńskiego. Korespondent zapewnia, że telegram jest niesłychanie ważny i że stanowi niespodziewany nabytek dla sprawy angielskiej. Nie wspomina, kiedy i skąd został wysłany, ale są domysły, że stało się to całkiem niedawno, mianowicie, kiedy admiralicya rosyjska wysłała rozkaz Roźdiestwieskiemu wyprowadzenia jeszcze czterech oficerów do Paryża. Oficerowie ci — dwaj porucznicy i dwaj marynarcy kadeci — opuścili swoje okręty, kiedy flota zatrzymała się blisko południowo-zachodnich wybrzeży Afryki, weszły piątek przybyli do Bordeaux, obecnie są już w Paryżu. Jeżeli ów przejęty telegram odnosi się do tych oficerów (z których jeden, Valrono, powiedział już reporterom, że widział torpedowce, bo sam na nie skierował elektryczne światła), to możemy być przygotowani na wielce sensacyjne rewelacje. Może jednak telegram jest dawniejszy, wysłany z Cherbourga, Vigo lub Tangieru.

W oświetleniu doskonale sprawdzonych informacji

skandaliczna sprawa przekupstwa w Hull

tak się pokrótce przedstawia. Od niejakiego czasu po szynkach w dzielnicy portowej włóczyli się trzej ludzie obcy, rybakom i miejscowym robotnikom portowym nieznanym. Jeden z nich przynajmniej był niewątpliwie Rosjaninem. Uderzało, że mieli dużo pieniędzy, wydawali je pełnemi garściami, a chodziło im widocznie najwięcej o zawiązanie jak najlepszych stosunków z rybakami, należącymi do połowczej flotyli dwóch domów handlowych, braci Kelsall i pp. Leyman.

Niebawem, czując się niezawodnie pewnymi, przestali odgrywać komedye i całkiem otwarcie zaofiarowali kilkunastu rybakom sumy pieniężne — od 5 funtów szt. do daleko większych — w zamian za podpisy na przygotowanych z góry dokumentach, świadczących, że wśród łodzi rybackich były 22 października rano torpedowce, a torpedy na niektórych z tych łodzi. Podobno dwóch czy trzech rybaków podpisało w stanie nietrzeźwym, po długiej pijatyce w towarzystwie trzech nieznajomych. Skąd ci ludzie przybyli i gdzie się teraz znajdują, niewiadomo, choć różne są domysły. W każdym razie w mieście ich już niema.

Jeden z głównych właścicieli rybackich łodzi, niejaki Beeching, oświadcza, że fakty powyżej przytoczone są zupełnie prawdziwe. Oto jego słowa: „Niema żadnej wątpliwości, że temu mniej więcej cztery tygodnie trzej nieznajomi zaczęli odrazu pokazywać się między rybakami w Hull i odrazu starali się wejść z nimi w przyjazne stosunki. Czy to byli Rosjanie, nie wiem, wątpię, ale że to byli cudzoziemcy, nie ulega wątpliwości. Zabrali znajomość z tymi rybakami, którzy byli na morzu owej pamiętnej nocy i zaciągali ich do szynków. Tam rybacy mogli żądać, czego tylko chcieli — no i pili, a nieznajomi płacili bez względu na koszt. Nakoniec jednego dnia, kiedy nasi ludzie byli dobrze podchmieleni, nieznajomi podsunęli im jakieś dokumenty do podpisu. Wiem z ust tych samych rybaków, którzy są

9)

Władysław St. Reymont.

TRYPTYK.

Z cyklu: „NAD MORZAMI“.

(Ciąg dalszy.)

Upał się zmniejszył, ale parno było do niewytrzymania, niebyło czem oddychać, nawet wilgotne tchnienie wód dusiło żarem, wiatr cichy i pałący zawiewał z pół.

Jakiś malarz siedział na skałach przed rozłożonymi sztalugami. Anglik wraz z Paryżanką fotografowali przyplływ.

Jan, dojrawszy Mery, zeszedł na brzeg i siedli razem na piasku przed ich kabiną, rozmawiając prawie szeptem, bo ryk morza tworzył już ogłuszającą muzykę, fale zwały się z taką siłą, że ziemia drżała i strzępy pian wytryskiwały śnieżnymi pióropuszcami.

Morze jest dzisiaj bardzo groźne — zauważyła matka.

— Jak zwykle na przyplwywie...

— Jakoś się dziwnie lękam tej wycieczki, morze takie straszne...

— Zapewniali mnie rybacy, że burzy dzisiaj nie będzie...

Odwrócił szybko oczy, bo Mery patrzyła w niego z niepokojem...

— A podobno najwyższy przyplływ nie zalewa ścieżki, wiodącej tam pod skałami. — Dodał śpiesznie, patrząc już w ich twarze.

— Jednak ostrzegali nas dzisiaj, że nieraz już tam były wypadki...

— Bo czemu pani nie odłoży tej wycieczki? Czemu się narażać choćby nawet na pozór niebezpieczeństwa — powiedział z obawą, aby się nie cofnęła.

— Mówiłam to samo, ale mama nie chce słuchać...

Spojrzał na nią tak dziwnie, że dziewczyna się zmieszała.

— Muszę, zrobiłam pewne wotum i nie mogę odkładać, bo nie wiem, kiedy będziemy po raz drugi w Bretonii, a zresztą ksiądz będzie strażą...

— Intencja będzie najlepiej strzegła — wykrztusił ksiądz chmurnie.

— Wolałabym, abyśmy nie jechali, głowa mnie boli, trochę się boję i...

— To zostań, roztroił cię upał!

— Nie, pojedę, ale i mama by wypoczęła przed podróżą, rano musimy wstać, upał i tyle godzin do Paryża. Niech mama zostanie! — Prosiła gęrczkowo, nie zważając na jego błagające, smutne spojrzenia.

— Mery ma najzupełniejszą słusność — przytwierdził ksiądz.

— Rzeczy jeszcze nie spakowane, a Luiza nie da sobie rady...

— Zostań, pomożesz jej, ale ja pojedę, tembardziej, skoro nie grozi żadne niebezpieczeństwo, nieprawdaż?

Zwróciła się do Jana, ale on tak gwałtownie zakrzucił się dymem, że nie odpowiedział na pytanie.

— Czas już do kąpieli — zauważył spokojnie.

— Niech pan Mery nie pozwala płynąć za daleko, fale są dzisiaj tak wielkie...

— Ostatni raz dzisiaj, musi mi mama pozwolić użyć...

— Będę panią srogo pilnował.

— Zobaczymy, czy się pozwolę tyraniżować.

Odszedł do swojej kabiny, słysząc jak matka prosiła ją, aby nie siedziała długo w wodzie.

Wkrótce wyszli oboje z kabin, Mery, w czerwonym kostymie, szła śmiało i pierwsza weszła do wody, za nią dopiero rzucił się Jan i poszli już razem, dygocząc lekko z chłodu, naprzeciw fali, co jak kof wspięła się przed nimi i runęła im na głowy, że padli oboje wśród śmiechu. Ujął ją silnie za rękę i przechyleni nieco, dziwnie radośni, roześmiani, szczęśliwi, szli w głąb naprzeciw olbrzymiej góry, która niby stop wrzającego szkła toczyła się na nich z krzykiem...

Niezliczone skrety żył świetlistych grało w wodzie, dno mieniło się popręgowane złotem, białe, gładkie kamienie ugiwały się pod stopami, chłodzące fale obejmowały ich rozkoszną pieśczęcią, smagały twarze, chwytaly rozwiewnymi grzywami, otaczając kręgiem ruchomym, rozdrganym, płynnym i rozkrzyczanym szumami.

Szli nieustraszenie, zapatrzeni w rozkołysane, piętrzące się wody, rzucając niekiedy słowa bez związku i wymowne spojrzenia, pełni radosnej mocy, rozkołysani jak Ocean, jak Ocean pełni upojenia i bezwiednych, dzikich miotów siły, odwracając się czasami do brzegów: matka powiewała chustką, ludzie zaledwie czernieli, głosy już nie dochodziły, padając martwo, w spienionym huku, jak kamienie. Wzburzone wody obejmowały ich tysiącami ranion, nieprzeliczoną groźnych, zwelzionych grzbietów, przewalających się z krzykiem nad nimi...

(C. d. n)

Łazienki „Diany“ Słowackiego 14,

zostały odnowione i otwarte.

— Ceny niższe. — — — Ceny niższe. — — —
P. T. Duchowieństwo, wojskowość, urzędnicy i akademicy
mają opust. 12034

zeszłą gotowi zaprzysiądz, że dokumenty zawierały zeznania, iż wśród łodzi znajdowały się torpedowce, a na dwóch statkach były torpedy. Nasi wyśmiali te zeznania wobec nieznanymi, podpisu odmówili wszyscy — z wyjątkiem jednego, może dwóch, a najwyżej trzech.

„Nieznajomi powiedzieli, że przybyli z „rosyjskiej ambasady“, chwalili się, że otrzymali już 18 podpisów, ale ja temu nie wierzę. Zapłacili grubo tym, co podpisali — przynajmniej jeden dostał 5 f. szt. (120 k.) — lecz daleko więcej obiecywali tym, którzyby pojechali do Paryża i tam zeznali w myśl dokumentów. Jednemu rybakowi ofiarowali 250 f. szt. (5.600 kor.) z góry — drugie tyle w Paryżu, po zeznaniu. Jeżeliby ludzie myśleli, że do Anglii wrócić nie mogliby, to nieznajomi obiecywali zabrać ich z żonami i dziećmi i bezpiecznie osiedlić, gdzieby sami chcieli. Jednakże propozycja okazała się daremną; sami rybacy przyszli do mnie i opowiedzieli mi co zaszło. Wkrótce potem nieznajomi zniknęli, domyśliwszy się niezawodnie, że się na nich poznało. Choćby nawet kilku rybaków podpisało dokumenty, to jestem przekonany, że ich podpisy nie będą miały w Paryżu żadnego znaczenia, skoro się okaże, w jaki sposób zostały otrzymane.

Władze w Hull zebrały nadto całe informacje, z których się okazuje, że bawili tam równocześnie z owymi nieznanymi osobistości tajemnicze, które się zajmowały obszerną korespondencją, wysyłały cyfrowane telegramy do Londynu i na stały ląd, a wyjechały nagle po ulotnieniu się trzech agentów. Władze angielskie przeprowadzają ściśle śledztwo w całej tej sprawie.

Łatwo teraz zrozumieć, na jakich podstawach

bohater Paryża, kapitan Kłado,

buduje gmach swoich sensacyjnych opowiadań przed zbłąkającą go rzeszą tamtejszych dziennikarzy — swoich zeznań przed komisją. Kiedy reprezentant „Journalu“ nalegał o odpowiedź, czy admirał Rożdżestwiński był doprawdy zaatakowany przez japońskie torpedowce na morzu Północnym, Kłado utkwil wzrok w oczy pytającego i, widocznie ważąc każde słowo, odparł: Jestem w marynarce lat 26, wiem jak wygląda torpedowiec, a jak łódź rybacka — wiem też, jak wygląda torpedowiec, mający uchodzić za rybacką łódź. Otóż, widziałem na własne oczy, a omylić się żadną miarą nie mogłem, jak dwa torpedowce wyszły na „Kniazia Suworowa“ i gotowały się do rzucenia torpedów.

— Czy noc była mglista? — przerwał dziennikarz.

— Wcale nie; pogoda była wspaniała, księżyc świecił jasno. Wyraźnie widziałem dwa torpedowce.

— Japońskie?

— A co pan myśli? jakież mogły być narodowości?

— Mówiono — rzekł dziennikarz — że dwa torpedowce rosyjskie mogły zawrócić z drogi i wydać się nam nieprzyjacielskimi statkami.

— To niemożliwe! — zawołał Kłado. — Z naszych torpedowców nie brak żadnego, a przecież zatopiliśmy jeden z tych, które na nas wyszły przy Doggerbanku. Ludzie mogą mówić, co chcą — ja jestem pewien tego, co powiedziałem. A zresztą ostrzeżono nas, mieliśmy się na baczności.

Kapitan opowiedział następnie, po raz niewiedzieć który w Paryżu, co dalej zaszło owej nocy. Nie przytaczamy tych baśni, natomiast podajemy treść oświadczenia, które Kłado złożył paryskiemu korespondentowi „Timesa“.

„Mimo wszystkiego, rzekł, zdaje mi się mocno i gorącą mam nadzieję, że wypadek pod Hull wyjdzie Anglii i Rosji raczej na dobre, niż na złe. Już to samo, że ja i moi koledzy jesteśmy tu w Paryżu dla załatwienia przed komisją sprawy, która przez jakiś czas groziła wojną, dowodzi, iż ludzie odpowiedzialni w obu państwach pragną, aby między nami nastąpiły lepsze stosunki. Uważam w tej komisji zapowiedź tej „entente“ między nami, jakiej zawsze byłem zwolennikiem. Żadne wypadki nie zmieniły mego przekonania o potrzebie naszego porozumienia się z Anglią, w drodze do którego dwie są przeszkody. Jedna jest usposobienie opinii tak w Rosji, jak w Anglii — z tem się dyplomaci liczyć muszą poważnie. Lecz istotną przeszkodę stanowi trudność z flotą czarnomorską i z Dardanelami. Zawsze byłem zdania, że morze powinno być otwarte dla flot całego świata i że rosyjskim okrętom, tak samo jak wszystkim innym powinno być wolno żeglować po cieśninie z całą swobodą. Samo się przez się rozumie, że

warunkiem porozumienia rosyjsko-angielskiego

jest właśnie załatwienie tej kwestyi. Uznaję, że dla Anglii chwila obecna nie jest stosowna. Traktat z Japonią sprzeciwia się, o ile wiem, przyznaniu nam swobody na cieśninie; gdyby nie on, to ani Anglia, ani żadne inne mocarstwo nie zważałoby na paragrafy traktatu berlińskiego. Dopóki ta kwestya stoi w drodze, obowiązkiem jest miłośników pokoju czynić, co tylko można, na korzyść porozumienia. Moje zdanie w tej mierze jest raczej zdaniem rosyjskich kół marynarskich, niż dyplomatycznych.“

O tem nie wątpimy. Między rosyjską admiralicyą a oficyną dyplomacyą stosunek jest od czasów wojny krymskiej taki sam, jak między... giędlowym „grinderem“ a rabunkiem na publicznej drodze.

Ażeby skończyć z kapitanem Kłado, dodamy jeszcze, że zdumiewające jego w Paryżu gadulstwo odświeżyło, do jakiego stopnia panowała od początku wojny

niezgoda między admirałami Aleksiejewem i Skrydłowem z jednej, a ministrem marynarki i W. ks. Aleksym z drugiej strony. Teraz kapitan jest poniekąd agentem Rożdżestwińskiego przy boku obu admirałów i usiłuje przeprowadzić, co miało być dawno zarządzone — mianowicie wyprawę na Wschód okrętów tzw. „trzeciej eskadry“.

Wiść o odbiciu wzgórze 203-metrowe przez załogę Portu Artura, telegrafowana przez Kuropatkina do cara na podstawie chińskich pogłosek, okazała się, jak przewidywaliśmy, fałszywą. Natomiast doskonale stwierdzona wiadomość o przebicciu się Japończyków przez forty Kikwanszanu na wewnątrz ostatniego pierścienia obronnego twierdzy, wywołała w Petersburgu — jak telegrafuje tamtejszy korespondent „New York Herald“ — głębokie przynębnienie.

Do tego przychodzi urzędowy raport generała Nogi, telegrafowany wczoraj z Tokio przez Biuro Reutera, że wojska japońskie obsadziły przedwczoraj Talinchiatun i że wszystkie wysunięte naprzód fortyfikacje rosyjskie, znajdujące się przed prawem skrzydłem japońskim, dostały się w ręce Japończyków. Talinchiatun góruje nad główną drogą, wiodącą z twierdzy do cytadeli Liaotieszan; zdaje się przeto, że gen. Nogi zamierza odciąć Rosyanom odwrót do tej ostatniej warowni i w ten sposób przyspieszyć opróżnienie przez Rosyan całego półwyspu Kwantungu.

Paryski „Journal“ dowiaduje się z poselstwa japońskiego, że podczas walk o Kikwanszan, poległ rosyjski generałowie Kondratenko i Ilma, a gen. Fock, który się był odznaczył zeszłego czerwca w potyczkach, jakie poprzedziły pamiętną bitwę pod Wafangkao, został ciężko zraniony. Te wszystkie wiadomości położyły koniec w Petersburgu

ostatnim nadziejom uratowania twierdzy

i różnicy zdań pod tym względem niema. Takiej „melancholii“ korespondent nie zauważył nad Nową Nigdy, jaka zapanowała od kilku dni. Równocześnie doszło do publicznej wiadomości, że Kuropatkin przysłał depeszę, nagłą o posiłki. W południe zeszłej soboty dowiedziano się o rozkazie ogólnej mobilizacyi w okręgach warszawskim, wileńskim, kijowskim, kazańskim, petersburskim i odeskim.

Wszystko to zaczyna wywoływać w Rosyi coś więcej, niż przynębnienie, bo nieomal panikę. „Ruś“ pisze: „Teraz musimy uprzytomnić sobie w najpełniejszej mierze straszliwe ofiary, jakie ponosimy po dziesięciu miesiącach niepowodzeń. Musimy przyznać ze wstydem, że wyczerpaliśmy kompletnie wszystkie środki przychodzenia z pomocą rodzinom powołanych do służby na froncie. Koniecznie trzeba teraz, aby rząd dał subwencję na ten cel ziemstwu.“

Niemirowicz Danczenko pisze z nad rz. Sza, że...

wojsko zajmuje się ogromnie projektem reform

w Rosyi. Donosząc zaś o innym jakimś korespondencie, zmuszonym wrócić do Rosyi, pisze: „Odprowadziliśmy go właśnie na kolej. Zdrowie jego jest zupełnie zniszczone. Mało kto z was w kraju zdoła sobie wyobrazić, do jakiego stopnia cierpią, zwłaszcza na nerwy, ci, którzy tu są na froncie czas dłuższy. Nie tylko na oficerach i żołnierzach to widać, ale na wszystkich, nie wyłączając korespondentów.“

Tymczasem Japończycy rozpoczęli już operacye morskie

przeciwko pierwszej eskadrze floty bałtyckiej.

Według urzędowych wiadomości, przysłanych przez konsulów z Szangaju i Kantonu, silna eskadra japońska, złożona z dwóch pancerników, czterech krążowników i 10 kontrtorpedowców, spieszy ku Singapore — niezawodnie w celu spotkania się z eskadrą admirała Folkersahma, która temu dni 9 opuściła Dżibuti i zmierza zapewne do francuskiego portu, Saigona. Eskadra rosyjska oddalona jest od swej głównej floty o 4.000 mil, bo adm. Rożdżestwiński co dopiero okrążył Afrykę i oczekiwany jest za parę dni przy Madagaskarze. Japońska admiralicya zamierza korzystać z portów neutralnych tak samo, jak korzysta rosyjska.

Z Petersburga donoszą (TBK.) urzędowo odnośnie do sytuacji nad rz. Sza: Według telegramu Kuropatkina z dnia 25 bm. Japończycy dziś z braskiem dnia rozpoczęli strzelanie na drodze z Sintsintiu do Kuanjensin do naszej straży polnej w pobliżu wąwozu Taipinlin. Straż ta cofnęła się z wąwozu, ale po otrzymaniu posiłków ruszyła znów naprzód i obsadziła wąwóz Taipinlin. Nasze straty wynoszą 12 ludzi, japońskie są większe.

Wiadomość tę zdaje się potwierdzać biuro Reutera telegramem z Mukdena, opiewającym:

Dzisiaj udało się Rosyanom posunąć pewną liczbę dział wielkiego kalibru wzdłuż gościńca na odległość 4 1/2 kilometra w kierunku południowym, pomimo dosyć silnego ognia artylerii japońskiej. Nieprzyjaciel rzucił około 100 granatów, nie wyrządzając wielkiej szkody. Po stronie Rosyan było 12 rannych. Ponieważ w Mukdenie bardzo trudno o środki żywności, odsyłają urzędnicy chińscy zbiegłych Chińczyków dalej na północ.

„Birz. Wiedomosti“ donoszą z Mukdena z wczoraj: Wszędzie panuje spokój. W miejscowości Sioosi pojawiła się banda Chunchuzów, licząca około 800 ludzi. Wysłany przeciw niej oddział wojska stoczył z nią potyczkę, rozprószył ją i zdobył przytem konie, woły, nierogaciznę i owce. Znaczna część naszych żołnierzy jest teraz ochroniona przed mrozem, tak, że stan chorób znacznie jest mniejszy niż dawniej.

Według ostatniego telegramu Kuropatkina z 27 bm. nie było dnia 25 b. m. żadnych wypadków na polu wojny. Dnia 23 bm. uciekła znaczna japońska przednia straż koło miejscowości Cziantau przed wysłanymi przeciw niej strzelcami, którzy podpalili 2 wsie, gdzie znajdowały się wielkie składy żywności i amunicyi. W nocy na 25 bm. panował mróz 13 stopni poniżej zera.

Z Tokio dziś rano przyszła przez biuro Reutera ważna wiadomość, że poczyniono daleko idące przygotowania, celem wysłania marszałkowi Ojamie znacznych posiłków piechoty i artylerii.

Szturm japoński na Erlunszan i Kikwanszan.

Korespondent „Daily Telegraph“ opisuje straszliwe szturm Japończyków na forty Erlunszan i Kikwanszan w sposób tak plastyczny, że warto opis ten w obszernych wyjątkach przytoczyć.

Po nieudanym szturmie dnia 17 października — pisze ów korespondent — Japończycy przystąpili do zniszczenia rowów w forcie Erlunszanskim i do zdobycia fortu kikwanszańskiego. Równocześnie poprowadzili podkopy tranzei rosyjskich, ciągnących się przed głazem południowego kikwanszańskiego fortu. Kiedy podkop znajdował się już tylko o piętnaście sążni od tranzei, do wzięcia ich wyznaczono pułk piechoty, który oznacza literę B. W nocy 10 listopada pułk ten rzucił się naprzód i zdobył centrum pozycyi rosyjskiej, ale w godzinę potem był stamtąd wypędzony. Jeszcze po dwakroć powtarzał atak i po dwakroć opanowywał tranzeje ale rano 11 listopada wypędzono go znowu bagnetami.

Rano Japończycy ściągnęli rezerwy i zaczęli przygotowywać szturm na fort wschodni. Atak wykonano z taką szaloną brawurą, jakiej jeszcze nie widziano w czasie całego oblężenia. Po przygotowaniu ataku ogniem artylerii, rozpoczęło go o godz. 1 w południe dnia 13 listopada. Japończycy jak rój pszczoł oblepili brzo twory fortów i obsadzili ich rowy. Zaledwie kilka sążni dzieliło obie strony od siebie. Rozpoczęła się straszliwa walka na bagnety, pałasze a nawet pięści.

Równocześnie kilka batalionów wysłano od strony Palunszanu, a pułk B. odstąpił do rezerw, miejsce zaś jego zajął pułk A.

Mimo straszego ognia baterii japońskich, artyleria rosyjska utrzymywała ciągiem ogień salwowy, zasypując gradem szrapneli i granatów atakujące kolumny, jeżeli tylko wychyliły się z poza zasłon. Japończyków, którzy rzucili się na brustwer i rowy strzelnicze, zmiołły salwy rosyjskie w mgnieniu oka. Nie udało się nawet dojść na odległość bagnetu. Rezerwy japońskie ułożone o 100 sążni od miejsca ataku, rozbiły granaty rosyjskie i salwy karabinowe, tak, że nie mogły one przebiec nawet tych 40 do 50 kroków, które oddzielały paralele japońskie od rosyjskich tranzei.

Widok tego ataku przechodził pod względem okropności, wszystko co dotąd w tym rodzaju widziało się, Japończycy padali dziesiątkami i setkami za każdą salwą rosyjską, które znowu sypały się jedne za drugą z rozmaitych punktów fortu.

Części atakujących wschodni Kikwanszan udało się dotrzeć do brustweru fortu. W tej chwili jednak działa maszynowe i salwy karabinowe zmiołły ich napowrót do rowów. Widać było, że Rosyanie zdecydowali się bronić do ostatniego naboju. To też kiedy Japończycy po raz trzeci poszli do ataku, znaleźli przed sobą ludzi, którzy zdawało się innego celu w życiu nie mieli, jak tylko zabijać i dać się zabić. Męstwo Rosyan było tak wielkie, że z żołnierzy broniących rowów, żaden nie cofnął się i wszyscy też poległ bez wyjątku.

Następne ataki były aktami prawdziwej rozpaczki atakujących. Dzięki ogromnej przewadze liczebnej, udało się Japończykom wdrzeć do fortów. Tu jednak z poza trawersów wzmocnionych worami piasku, Rosyanie przywitani ich okropnym ogniem dział maszynowych i karabinów. Zaczęła się ogólna rzeź Japończyków. Jedni i drudzy bili się z nieopisaną wściekłością. Pękaly armaty, łamały się bagnety, ludzi rozrywały na części ręczne granaty, którymi przeciwnicy rzucali na siebie. Nawet bezbronni i krwią zalani ranni mordowali się wzajemnie. Wreszcie resztki szturmujących odstąpiły napowrót do głównego rowu fortu.

Rosyanie bronili się znakomicie. Wszędzie mieli rozstawione rezerwy, które natychmiast otwierały ogień flankowy, jeżeli tylko Japończykom udało się gdziekolwiek przerwać linię forteczną.

Popołudniu znowu szturm ponowiono i znowu strumieniami popłynęła krew. Pułk B. skupiwszy się koło sztandaru z nieopisanym heroizmem poszedł do ataku. Dwanaście razy podnosił się sztandar japoński na brustwerze fortu i dwanaście razy zniknął. Wreszcie posłali Japończycy wszystko co mieli. Japończycy znowu wtargnęli do dolnych części fortu, ale Rosyanie z góry prażąc ich ogniem karabinów i zasypując ręcznymi granatami, znowu ich ze zdobytej placówki wyparli. Japończycy zdołali utrzymać się tylko w tranzejach pod parapetem.

Zapadła noc. Po obu stronach zapłonęły reflektory i rakiety. Artyleria japońska z niesłychaną siłą biła w górne części fortu. Rosyanie mordowali japońskie rezerwy. W ciągu nocy siedm razy poszli Japończycy do okropnego ataku. Równocześnie, aby odwrócić uwagę Rosyan, wykonali kilka rzekomych ataków na dalsze forty. Ale mimo wszystkie fortele Rosyanie nie ustąpili ani kroku wstecz. O godzinie dziesiątej rano

Molla Proszki Siedlickie

uniwersalny środek na ciężkie trawienie, brak apetytu, obstrukcje, trwale działająca. — Cena za pudełko 2 kor.

Główna wysyłka: Aptekarz A. Molla, c. k. nadw. dost. Wiedeń, Tuchlauben 9. — Składy we Lwowie: JAKÓB BEISER, — A. Ehrbar, — PIEPES PORATYŃSKI — plac Bernardyński — J. Wewiorski, — Szymon Hay, — J. Pineles, En gros: Stan. Markiewicz, Musiałowiec i Janik O. T. Winklera Syn. A. Szakowron.

Wódka Francuska, sal Molla

ból ukaja przy wciernianiu przeciw podagrzie i reumatyzmowi i innych następstwach przeziębienia. — Najlepiej znany

14 listopada Japończycy opuścili ostatnią transzeję rosyjską, nie zdobywszy ani jednego fortu, mimo bezprzykładnej odwagi i niepojętego oporu, z którym w ciągu dwudziestu godzin wykonali ośmnaście najkrwawszych może w dziejach wojennych ataków.

MAŁY FEJLETON.

Z sonetów Michała Anioła do Wiktoryi Colonna.

(Przekład wolny).

SONET I.

(„Non ha l'ultimo artista.“)

Nie ma tej myśli, co w twórcy zrodzona,
Kształtu by znaleźć nie mogła w kamieniu;
Lecz tylko jego dłoń zdolna w natchnieniu
W głąb skalistego wczarować ją łona.

Tak w Twojem, Pani moja upragniona,
Ból mój i rozkosz się kryją milczeniu —
Bezsilną sztuki moc, przeto w zwątpieniu
Wysiłków próżnych dusza moja kona.

W Tobie śmierć moja lub zbawienie czeka;
Piękności Twojej ni dumy nie winię,
Nie winien los mój, ani Bóg na niebie —

Jam jeden winien i ta dłoń, kaleka
Widać, gdyś zdolny jest w Tobie jedynie
Śmiertelny wyrok wyrzeźbić na siebie.

SONET XXI.

(„Com'esser, donna, puote.“)

O powiedz, Pani, powiedz mi, dlaczego —
Tak głos surowy uczy doświadczenia —
Kształt powierzony twardości kamienia
Dłużej od twórcy żyje śmiertelnego?

Sztuka naturę zwycięża przez niego,
A mistrz kruchszego niżli twór istnienia!
Wiedzieć mi o tem, mnie, com z przeznaczenia
Rzeźby kochankiem jest i losu zlego.

Więc zaklnę tedy, w płótno lub w glaz niemy,
Kształt naszych twarzy kńnięciem twórczej ręki
Wraz z uczuć naszych bratniem pokrewieństwem,

By ludzie kiedyś, gdy stąd odejdziemy,
W lat tysiąc po nas, patrząc na Twe wdzięki —
Miłości mojej nie zwali szaleństwem!

SONET XXVIII.

(„Sovra quel biondo erin.“)

Jakże jasnieje złocisty wesoło
Włos Twój, przybrany wonnym darem wiosny,
I jakże dumny zda się i radosny,
Że mu całować wolno Twoje czoło.

Płaszcz, który Ciebie obejmuje w koło,
Płonie z rozkoszy, a gdy się miłosny
Pukl po za kolanek wkładnie, drży zazdrosny,
Że tamten pieści twarz i szyję gołą.

Ale najwyższa z rozkoszy przenika
Tę wstęgę złotą, co ci gors bramuje
I do białego przytula się łona;

Zas pas, co bioder Twych z lekka dotyka,
Chciałby tak wieki trwać i zapytuje:
Śmiałyżby ludzkie o tem śnić ramiona?

SONET XXX.

(„Rondete agli occhi miei.“)

O zwróćcie oczom moim, wy źródła, strumienie,
Tę moc, co nurt wasz falą wydyma spienioną,
Tę moc ponad moc zwykłą — mym oczom skradzioną,
A której wam nie dało ziemskie przyrodzenie.

A ty, co blask mi kradniesz, niebieskie sklepienie,
Pełne westchnień, co moje rozpierają łono,
Zwróć je mojemu sercu i twarz zaszępioną
Rozchmurz, a jasne słońca niech błysną promienie.

Stóp moich ślady trawy niechaj zwrócą młode,
Które na dawnych drogach mej młodości rosły,
Echo niech piersi mojej zwróci jej lamenty;

Zas wzrok Twój cudny dawną mym licom pogodę,
Żebym mógł piękność nową z nową uczuć wiosną
Kochać, gdyś jest przez Ciebie, boska, odepchnięty.
Florenca. ADAM ŁADA.

dy, na którego porządku dziennym znajdują się: „Budżety funduszu gminy kr. st. m. Lwowa jakoteż zakładów i fundacji pod jej zarządem zostających na rok 1905“. Jeneralnym referentem projektu budżetu jest jak w roku zeszłym dr. Rutowski. Sprawozdawcami poszczególnych działów pp. radni: dr. Aschkenase, dr. Ciesielski, dr. Dziwiński, r. dr. Gaberle, Hudec, Jonasz, Lang, dr. Löwenstein, Lewicki, dr. Lisiewicz, dr. Lilien i dr. Rutowski.

— **Fasze poborów służbowych.** Krajowa Dyrekcja skarbu ogłasza obwieszczenie, w którym wyznacza A) do przedkładania wykazów poborów służbowych dla użytku przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego na rok 1905 — termin od 1 do 31 stycznia 1905. B) do przedkładania faszy w celu wymiaru podatku rentowego i podatku osobisto-dochodowego na r. 1905 — termin do 31 stycznia 1905.

— **Zapowiedzi karnawałowe.** Tegoroczny bal medyków odbędzie się 6-go lutego w salach kasyna miejskiego.

W kasynie miejskim: W sobotę 31 bm. o godzinie 8-ej Wieczór z tańcami. Lista otwarta do piątku włącznie.

„Kolo literacko-artystyczne“ łącząc w swych zadaniach prócz odczytów, zebrań artystycznych także zabawy dla lepszych sfer, a na dobre cele, urządza w nadchodzącym karnawale na dochód funduszu wdów po literatach i artystach wielki bal kostiumowy. Wydział Koła, chcąc dobrze zorganizować pracę koło tego balu, utworzył odrębny ad hoc komitet. Składa się on z około stu osób z grona pań i panów pod przewodnictwem architekta marszałka Ludwika Ramuła.

Sekretaryat balu sprawuje inżynier p. Artur Born. Ponieważ bal ten następuje ze względu na swój charakter wiele zadań, więc komitet pracuje już od miesiąca. Koło literacko-artystyczne ma pod względem balów dawne i piękne za sobą wspomnienia. Starszej generacji żywo stoją w pamięci sławne bale Koła z „weselem Zosi z Pana Tadeusza“ i „gody weselne Skrzetuskiego z Ogniem i mieczem“. Były to przepyszne wieczory z żywymi ilustracjami tych arcydzieł literatury. Tym razem idzie Koło za prądem nowości i da obraz wielkiej wykwintnej zabawy na tle fantazyi i humoru o programie ruchliwym z cechą wielkich artystycznych balów Monachijskich.

Bal ten, o którego szczegółach doniesiemy, odbędzie się w najżywszej i najlepszej porze karnawału bo 1 lutego 1905 r. w salach Filharmonii, odpowiednio do takiego balu wyposażonych pod względem światła, dekoracji i wygody.

— **Z Filharmonii lwowskiej.** Wspaniały program koncertu prof. Emila Sauera, który się odbędzie w dniu Nowego Roku, zainteresuje niezawodnie sfery artystyczne naszego miasta. Program ten podaliśmy wczoraj. Niemalę zajęcie wzbudzi kompozytca koncertanta, zupełnie u nas nieznaną.

Popis prof. Henryka Marteau, słynnego skrzypka, wyprzedzi cały szereg dalszych koncertów, które się odbędą w styczniu. Dyrekcja Filharmonii pozyskała pierwszorzędną, w całym świecie słynną siłę artystyczną.

— **Z Galicyjskiego towarzystwa muzycznego.** Na koncercie II za rok 1904-5, wykonaną będzie symfonia J. Brahmsa D dur (II), L. Bethovena oktet na instrumenty dęte i J. Haydna „Zima“ na sola, chór mieszany i orkiestrę.

— **Z życia młodzieży.** Wydział Tow. akadem. Związek uchwalił na posiedzeniu z dnia 21-go grudnia b. r. zerwać wszelkie stosunki z syonistycznym Stow. akad. Ognisko.

2 posiedzenie Kółka literackiego Tow. „Związek“ odbędzie się we wtorek dnia 27-go grudnia 1904 o godzinie 7 wieczorem. Na porządku dziennym: Odczyt p. Emila Merwina pod tytułem: „Nietzsche, jako estetyk“.

— **Wiadomości urzędowe.** Rada szkolna krajowa ślaska zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim nauczyciela gimnazjum polskiego w Cieszynie p. Józefa Górala i nadała mu tytuł profesora.

— **Teatry. Teatr miejski:**

We wtorek 27 b. m. o godzinie w pół do 4 popołudniu: „Gejsza“, operetka japońska w trzech aktach Sidney Jonesa.

We wtorek o godzinie pół do 8 wieczorem po raz 24: „Eros i Psyche“, fantazyja dramatyczna w 7 rozdziałach napisał Jerzy Żuławski.

We środę 28 bm. po raz pierwszy (nowość): „Betleem Polskie“, jasełka w 3 aktach przez Lucyana Rydla, muzyka Michała Świerzyńskiego.

We czwartek i w piątek „Betleem Polskie“.

W sobotę 31 bm. na zakończenie starego roku przedstawienie Sylwestrowe: „Rok 1904“, przegląd sceniczny w 12 częściach.

— **Ze świąt.** Oplatek w Kole literackiem i artystycznym odbył się w dniu Wigilii o godzinie 1 w południe. W uroczystości wzięło udział przeszło stu członków. Po złamaniu się oplatkiem zajęto miejsca przy stole, a podczas skromnej przekąski wywiał się pogadanka zainaugurowana przez p. Harasimowicza dowcipnie i wesoło, przeszła jednak wkrótce pod wpływem przemówień dr. Dwernickiego i prof. dr. Balasitsa na bardzo poważne tory. Wspomniano bowiem o straszliwym ucisku pod zaborem pruskim i rosyjskim o smutnych stosunkach panujących w kraju i o brutalnej prowokacji, jaką jest niewątpliwie mobilizacja zarządzona w dniu św. Wigilii w Królestwie, skąd wyru-

szły pierwsze pociągi natłoczone przyszłymi ofiarami zaborczej polityki caratu na dalekim Wschodzie.

Doroczna uroczystość w Zakładzie miejskim św. Łazarza odbyła się w sobotę o 4 po poł. Do zgromadzonych przemówił dyr. zakładu radny K. Sklepiński, poczem obecni na tej uroczystości wicepr. Michalski i Ciuchciński, radni H. Rewakowicz, Basch, Lang, B. Lewicki, i K. Sklepiński łamali się oplatkiem z każdym prebendaryuszem. Do stołu zasiadli wszyscy, a zarządca p. Sierociński i gospodyni p. Tychowska osobiście doglądali, aby każdy otrzymał równą porcję dobrego jada.

Dysonansem była nieobecność kapelana ks. Jurkiewicza, który zawsze wbrew poleceniu ks. arcybiskupa Bilczewskiego, usuwa się od takich uroczystości. Dwaj ostatni kapelani s. p. ks. Jan Hausman, późniejszy infułat kapituły lwowskiej i czcigodny wygnaniec s. p. ks. Bogatko tak zżyli się z tą piękną instytucją i biednymi mieszczanami, że nie można się obecnie przyzwyczaić do nowych reform, jakie wprowadza nowy kapelan. Mamy nadzieję, że ks. arcybiskup wglądnie w tę niemiłą sprawę.

Pasterka! Wilia skończona. W oknach gasną światła. Przez ulice przesuwają się pojedyncze postacie, dążąc w stronę kościółka PP. Franciszkanek.

Kościół przepelniony. Wśród tłumu, który zaległ kruchę, schody i placik przed kościołem, przebijają się ludziska pięściami i lokciami, torując sobie drogę.

W kościele zbity tłum. Trochę panów i pań strojnych, trochę młodzieży, a reszta to szary tłum, sama biedota, która tyle sobie wymodlić pragnie, dla której ta modlitwa to nie forma, ale potrzeba serca, ale konieczność, dla której bez tej modlitwy, bez nadziei, którą jej wiara daje, życie szare stałoby się ciężarem nie do niesienia. Jak ongi pastuszkowie, tak oni dziś pierwszy przyszli powitać dzieciątko, co miłość i nadzieję na ziemię przynosi.

I taka dziwna cisza w kościele. Tylko czasami z dworu, gdzie ciśnie się tłum przybywających, docho- dzi stłumiony zgłęb głosów.

Pólnoc.

Zagrały organy — jakby dźwięki fujarki pastuszej. Rozpoczyna się msza. Z za ołtarzy, jak z za światów, płynie śpiew mniszek:

Christus, Christus natus est nobis...

Nad rozmodlonym rozekłanym tłumem wznoszą się ręce kapłana, co imieniem Narodzonego błogosławi maluczkim. Biją kornie czoła o zimną posadzkę kościoła, wznoszą się modły błagalne i z dymem kadzideł z dźwiękiem pieśni płyną hen! ku jasnemu niebu, zmiłowania prosząc i doli.

Kapłan zaintonował kolendę, podchwycił ją tłum i biją jej radosne dźwięki o sklepienia kościoła, radosną głoścąc nowinę.

Gasną światła. W kościele, w którym brzmia jeszcze echa kolendy, rozchodzą się miarowe monotonne dźwięki modlitwy mniszek:

„Ore pro nobis“.

— **Wykolejenia pociągów.** W ubiegły piątek o godzinie 6 rano przy wyjeździe ze stacji „Kleparów“ wykoleiła się maszyna pociągu ciężarowego nr. 2279, wskutek czego pasażerowie pociągów osobowych do Jaworowa i Rawy musieli się przesiadać. Do godz. 4 popołudniu przeszkodę usunięto. Z personelu pociągu nikt nie odniósł najmniejszego uszkodzenia.

Onegdaj zaś rano wykoleiła się maszyna i wóz pakunkowy pociągu nr. 213 przy wjeździe do stacji Czerepkowce. Aż do usunięcia przeszkody odbywał się ruch pociągów osobowych przez przesiadanie się podróżnych.

W obu wypadkach powodem prawdopodobnie zle ustawienie zwrotnicy.

— **Stajnia na pl. Maryackim.** Pomimo ogłoszenia uchwały powziętej przez Radę miejską, ogłoszonej we wszystkich pismach miejscowych, od piątku ubiegłego tygodnia otacza kolumnę Mickiewicza wianek z dorożek i zamienia oczyszczony przed miesiącem plac powoli a systematycznie w cuchnącą gnojówkę. Widząc podczas ubiegłych świąt wieniec z odpadków końskich, złożony przez magistrat lwowski na placu Maryackim za pośrednictwem dorożkarzy, widząc ich biwakujących dookoła kolumny i rozmawiających swobodnie i wesoło z policyantami, zasiągnęliśmy informacji w biurze dorożkarskiej policji i tam oświadczone nam, iż policja musiała zezwolić na zmianę placu w stajnię, mimo bowiem powziętej przez Radę miasta uchwały, nie wstrzymano urzędowego pisma, wystylizowanego przez magistrat do policji, a pozwalającego dorożkarzom na zajęcie na placu dawnych stajnowisk.

Wobec tych jawnych kpin z opinii publicznej i z jednogłośnej, bo bez słowa sprzeciwienia się powziętej uchwały Rady miejskiej, poczynamy przychodzić do przekonania, że w całej tej sprawie gra rolę nietylko niedbalstwo ale i — zła wola.

— **Powiatowy krewniak.** W powiecie Bohorodczańskim, uwija się od połowy grudnia sprytnie jakieś indywiduum, wciskając się do domów prywatnych i wyzyskując dobrą wiarę przyjmujących go gościnnie. Pan ten liczy, według relacji starostwa w Bohorodczanach, od 27 do 30 lat wieku, jest szatynem o pełnej brodzie i silnie zezuje, przedstawia się zazwyczaj jako dr. Matwijów, referent spraw szkolnych z namiestnictwa, jako

Wojna rosyjsko-japońska: zestawienie ważniejszych wypadków od początku wojny aż po ostatni dzień lipca br. z 16 ilustracjami.

zestawienie ważniejszych wypadków od początku wojny aż po ostatni dzień lipca br. z 16 ilustracjami. Zawiera

Kalendarz „Słowa Polskiego“
na rok 1905

Cena w ozdobnej oprawie kor. 1-20, z przesyłką pocztową w opasce zwykłej kor. 1-40, w opasce poleczonej kor. 1-60.

jących odkryć. Zdenerwowany już do ostatku pani Menard, wyobraził sobie, że to ogół i jego przyjaciół do dalszego grzebania w archiwach, widział już, jak żądają od niego kasety „Ligi patryotycznej“, a w tej kasie 100 franków!...

Wszystko żonie, a ta ujrawszy go dwupo razu upadłym, dała mu radę, prawie

knąć!

Opowiadała sędziemu śledczemu, że śmierć Syvetona, która wadziła ją niemal do ruiny, to dlatego, że śmierci męża oddała owych 98.000 franków komitetowi „Ligi“ Juliuszowi Lemaitrowi.

A jednak — zakończyła p. Syvetonowa swe opowiadanie, któreśmy powyżej streścili — oskarżając mnie, że zabiła męża dla interesu.

Naturalnie natychmiast wezwano do sędziego śledczego Juliusza Lemaitra, który w przesłuchaniu swem potwierdził, wobec sędziego śledczego, że mu pani Syvetonowa po śmierci jej męża wręczyła 98.000 franków z tem, że Syveton tę sumę zdefraudował z funduszu wyborczego Ligi.

Przy ocenianiu jednakże faktu tej defraudacji trzeba pamiętać, że Syveton był w stanie ją pokryć, skoro mogła to uczynić po jego śmierci żona i że ta żona bądź co bądź wywarła na jego życie wpływ demoniczny, nie dla kogo innego bowiem jak dla niej miałyby naruszyć fundusze „Ligi“ a z pewnością nie byłby się targnął na swe życie, lecz próbowałby błęd inaczej naprawić, gdyby żona nie okazała się względem niego bezlitośnym sędzią, wynagajającym jego śmierci, a może nawet wykonawcą wyroku, który zrozpaczonemu podał narzędzie śmierci?

W każdym razie śledztwo celem zbadania, czy nie ma wypadku morderstwa, toczy się dalej. I tak, „Republique“ donosi, że chemik sądowy Auger zawartość żołądka, usuniętą podczas sekcji Syvetona, znalazł ślady morfiny. Możliwe jest, że albo Syveton sam zażył morfinę, by umniejszyć ból przed konaniem, lub też zbrodnica ręka podała mu morfinę w napoju.

Wczoraj też przedpołudniem przeprowadzono w mieszkaniu Syvetona rewizję domową. W przeszukaniu Syvetona robiła komisja sądowa próby i w łóżku i w szufladach. Jeden z urzędników komisji powiedział, że dzień ten będzie decydujący.

Sędzia śledczy polecił p. Syvetonowej szczegółowo przedstawić sobie zajścia podczas śmierci Syvetona, poczem ułożono w pokoju w tej samej pozycji psa, otwarto przewód gazowy i drzwi zamknięto. Po 40 minutach pies zginął. Krew jego będzie poddana badaniu celem stwierdzenia, czy składniki gazu znajdują się w niej w tej samej ilości, jak we krwi Syvetona.

Popołudniu prowadzono dalsze próby w mieszkaniu Syvetonowej. Przed domem zebrało się wielu ciekawych, których rozprószyli agenci policyjni.

(Telegramy „Słowa Polskiego“).

Paryż. (Tel. wł.) Nacyonalistyczny adwokat Józef Menard, który wniósł imieniem ojca Syvetona skargę do sądu o zamordowanie Syvetona, brał wczoraj udział w komisji, która przedsięwzięła śledztwo w pokoju Syvetona. Oświadczył on dziennikarzom, że — zdaniem jego — śledztwo bez żadnych sprzeczności dowiodło, że samobójstwo Syvetona, tak, jak je przedstawiła jego żona, było wprost niemożliwym. Juliusz Lemaitre, przeciwnie któremu nacyonalistyczne dzienniki podniosły oskarżenie z powodu stanowiska w aferze Syvetona, ogłasza w dziennikach oświadczenie, w którym jako prezydent Ligi ojczystej odpięra z oburzeniem wszelkie zarzuty podniesione przeciw uczciwości jego przyjaciela Syvetona i domaga się, aby przeciwnicy jego oskarżenia swoje poparli dowodami.

Telegramy „Słowa Polskiego“

Ukaz carski.

Petersburg. (TBK.) Car wystosował do senatu następujący ukaz o projekcie uzupełnienia porządku państwowego:

„Według świętej spuścizny naszych ukoronowanych przodków nieustannie myślimy o szczęściu powierzzonego nam przez Boga państwa a przy niezmiennej strzeżeniu przez nas niezłomnych zasadniczych ustaw państwowych, uważamy za zadanie rządu niezmordowaną jego troskę o potrzeby kraju, przyczem należy rozróżnić wszystko co rzeczywiście odpowiada interesom rosyjskiego narodu od błędnych kierunków spowodowanych przez przemijające okoliczności.

Jeżeli potrzeba tej lub owej zmiany okaże się dojrzałą, wówczas uważamy za konieczne przystąpić do jej przeprowadzenia, nawet gdyby zamierzone przekształcenie wywołało zarazem zaprowadzenie ważnych nowości w ustawodawstwie.

Niewątpimy, że urzeczywistnienie takiego przedsięwzięcia znajdzie zupełne zrozumienie w doborze usposobionej części naszych poddanych, którzy prawdziwe szczęście ojczyzny widzą w popieraniu pokoju państwowego i regularnem zaspokojeniu codziennych potrzeb narodu.

Stawiając na czele naszych trosk myśl, jakby mógł być uregulowany tryb życia najliczniejszej części stanów, mianowicie stanu włościańskiego,

skiego, dodajemy, że sprawa ta, odpowiednio do naszych wskazówek jest przedmiotem roztrząsania.

Równocześnie z dokładnem, przedsięwziętem na miejscu badaniem początkowych zamiarów ministra spraw wewnętrznych, odbywają się narady wybranej komisji, złożonej z najdoświadczeńszych osób najwyższej administracji, o najważniejszych kwestjach życia włościańskiego, na podstawie doświadczeń, które przy badaniu ogólnych potrzeb stanu rolniczego uzyskano w komitetach miejscowych. Rozkazujemy, aby ustawy o chłopach, mające być wydane na podstawie tych prac, były w zgodzie z ogólnem ustawodawstwem państwowem i aby przez to ułatwione było zadanie trwałego zabezpieczenia doli tego stanu, którego przynależni ukazem cara oswobodziciela uznani zostali za zupełnie wolnych obywateli z pełnemi prawami.

Uwzględniając dalej inne potrzeby ludności, uważamy za niecierpiące zwłoki uregulowanie państwowego i publicznego życia. Uważamy za konieczne:

1) aby przedsięwzięto skuteczne zarządzenia dla ochrony zupełnej mocy ustawy, jako najważniejszej podpory tronu i państwa autokratycznego, aby nienaruszone, dla wszystkich równe stosowanie ustaw, uważane było przez wszystkie nam podległe władze we wszystkich miejscowościach za pierwszy obowiązek, którego niespełnienie pociąga za sobą ustawową odpowiedzialność w każdym wypadku samowolnego postępowania. W ten sposób, tym osobom, które poniosły szkodę przez samowolne postępowanie, mają być ułatwione środki do uzyskania prawnego wyroku.

2) ażeby poruczyć miejscowym i miejskim instytucjom możliwie rozszerzony udział w administracji rozmaitych gałęzi dobra publicznego, nadajemy im w tym celu konieczną samodzielność w granicach ustawowych. Pod tymi samymi warunkami mają być powołani zastępcy wszystkich warstw interesowanej w sprawach miejscowych ludności w celu możliwie skutecznego zaspokojenia jej potrzeb.

Oprócz istniejących dotychczas ziemstw powiatowych i gubernialnych, mają się utworzyć dalsze instytucje dla administracji spraw lokalnych na obszarach mniejszej rozciągłości.

3) Aby dla strzeżenia równości osób wszystkich stanów przed sądem, zaprowadzoną została konieczna jednność w porządku sądownictwa w państwie i aby została zapewniona odpowiednia samodzielność zarządzeń sądowych.

4) aby dla dalszego rozwinięcia poczynionych przez nas zarządzeń dla ochrony losu robotników w warsztatach i w rękodzielnictwie starano się o zaprowadzenie państwowego ubezpieczenia robotników.

5) należy przejrzyć wydane za czasów bezprzykładnego pojawiania się zbrodniczej czynności (!!) wrogów porządku publicznego ustawy wyjątkowe, których używanie połączone jest ze znacznem rozszerzeniem kompetencji władz administracyjnych, przyczem należy się starać o możliwe ograniczenie obszarów, w których postanowienia wyjątkowe mają być stosowane, jakoteż o to, aby wywołane przez nie ograniczenie praw osób prywatnych tylko w tych wypadkach następowało, gdzie rzeczywiście bezpieczeństwo państwa jest zagrożone.

Dla wzmocnienia mojego, w manifestie z 11 marca 1903 wyrażonego, niezłomnego życzenia serca, aby uświęcona przez zasadnicze ustawy państwa tolerancja w sprawach wyznaniowych została dopilnowana, poddajemy rewizji ustawy o prawie sekciarskiem i o osobach wyznań nieprawosławnych i niechrześcijańskich, i obecnie niezawisłe od tego wydajemy także pod względem administracyjnym odpowiednie zarządzenia dla usunięcia wszystkich niewymienionych wyraźnie w ustawie ograniczeń.

Należy przeprowadzić rewizję istniejących rozporządzeń, które ograniczają prawa cudzoziemców, jakoteż podwładnych na pewnych obszarach. Z liczby tych postanowień należy w przyszłości tylko te utrzymać w mocy, które są konieczne w interesie państwa i z widocznym pożytkiem dla narodu rosyjskiego.

Ażeby z istniejących obecnie rozporządzeń o prasie usunięte zostały zbyt sztywne ograniczenia, aby słowo drukowane zostało ustawą jasno określone, aby przez to prasa swojska odpowiednio do postępów oświaty należącego jej z powodu tego znaczenia, otrzymała możliwość spełnienia swego wyższego powołania jako prawdziwa zwiastunka rozumnych dążeń dla pożytku Rosyi.

Zarządzając na tych postawach szereg wielkich przekształceń wewnętrznych, które już w najbliższej przyszłości nastąpią, a z których część podług pierwszej przez nas wydanych wskazówek, jest już przedmiotem badań, uważamy przy ważności i różnorodności tych przekształceń, za konieczne postanowić, aby dla obrad nad środkami dla możliwie rychłego i zupełnego urzeczywistnienia tego zadania, wybrany został komitet ministrów.

Z powodu tego nakazujemy komitetowi ministrów w każdej z przytoczonych spraw zbadać jak nasze zamiary jak najlepiej mogą być urzeczywistnione i nam w przeciągu najkrótszego czasu podać swe uchwały o dalszym rozwoju zarządzeń w przepisany porządek. O dalszym toku znajdujących się w wypracowaniu spraw, ma komitet nam donosić. Podpisano Mikołaj.

Groźby rządu.

Petersburg. (TBK.) „Prawitelstw. Wiestnik“ wywodzi: Życzenia reform, wyrażone przez petersburską konferencję zastępców ziemstw: są przedmiotem dyskusji w prasie i na rozmaitych zgromadzeniach,

a w sposób nielegalny także w dumach miejskich. Pod wpływem osobistości, które starają się wnieść do życia publicznego i życia państwowego niepokój i chcą wzbudzić umysłów wyzyskać dla swych celów, urządziła szczególnie młodzież w rozmaitych miastach burzliwe zgromadzenia i oświadczyła, że jest koniecznem wystosowanie do rządu rozmaitych żądań, które jednakże sprzeciwiają się głównym zasadom niezachwianego rosyjskiego prawa państwowego.

Urządzano demonstracje na ulicach, podczas których stawiano opór policji i władzom. Tego rodzaju ruch przeciwko istniejącej formie państwowej jest obcy (!) narodowi rosyjskiemu, który raczej wiernie stoi przy starych zasadach porządku państwowego. Ruch ten usiłuje wywołać ogólne niezadowolenie i przybrać powszechny charakter.

Zapominając o ciężkich chwilowo stosunkach, w zaścieniu przez złudne nadzieje, które przywiązują do radykalnej zmiany uświęconych przez wieki filarów rosyjskiego życia państwowego, pracują te osoby, nie zdając sobie może z tego jasno sprawy, nie na pożytek Rosyi, tylko na pożytek jej wrogów.

Rząd zobowiązany jest wystąpić przeciw wszelkim tego rodzaju usiłowaniom, które narażają porządek państwowy i spokój publiczny — oraz chronić porządek w państwie. Dlatego przeciw każdemu naruszeniu porządku i spokoju na każdym zgromadzeniu, o charakterze wrogim dla rządu, musi się wystąpić i tak się też stanie, zapomocą wszelkich ustawowych środków.

Winni, a szczególnie stojące w służbie państwowej osoby zostaną pociągnięte do ustawowej odpowiedzialności. Instytucje miejskie i ziemskie, jakoteż stowarzyszenia każdego rodzaju zobowiązane są pozostać w granicach przyznanego im zakresu działania i nie poruszać spraw, nad którymi obradować nie mają zupełnie pełnomocnictwa. Prezydenci organów samorządu i stowarzyszeń są odpowiedzialni za dopuszczanie takich kroków pod obrady. Organy prasy muszą wobec tego rodzaju zdarzeń, a świadome ciężającej na nich odpowiedzialności — starać się o konieczne uspokojenie społeczeństwa.

Krawa mobilizacya.

Radom. (TBK.) W noc wigilijną około godziny 1, po skończeniu się nabożeństwa w katolickim kościele, ruszył tłum ludności, złożony przeważnie z robotników, przez główne ulice miasta, niosąc czerwony sztandar i śpiewając. Patrole wojskowe, które zastąpiły tłumowi drogę, przyjęto strzałami. Komendant pułku piechoty Nr. 26 został zabity, 1 żandarm ranny. Z manifestantów 1 zabity. Obecnie odbywa się tu mobilizacya

WOJNA.

Sądy i przypuszczenia.

Paryż. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że admirał Roźdiestwieński opłynie ze swoją flotą południowe wybrzeże Australii, aby ująć wszelkim zasadzkom Japończyków po drodze.

Pod Portem Artura.

Londyn. (Tel. wł.) Oba skrzydła armii japońskiej koło Portu Artura miały już zająć wszelkie szanse zewnętrznej łączności, okalającego główne forty. Natomiast dnia 22 b. m. podczas walki nocnej, w której przyszło do ataku na bagnety, mieli Japończycy ponieść znaczne straty. Słychać również, że generał Nogi ranny leży w szpitalu w Dalnym.

Po zamknięciu numeru.

Zgon Stanisława hr. Załuskiego. Florencia, 24 grudnia. Wczoraj — 23 grudnia — garstka Polaków odprowadziła na cmentarz Trespiano śmiertelne szczątki Stanisława hr. Załuskiego, zmarłego dnia 21 b. m. w sanatorium Casanova, we Florencyi. Zmarły, potomek znanego i zasłużonego w Polsce rodu, miłość ku swojej Ziemi przypieczętował krwią własną w powstaniu 1863 r.

W bitwie pod Krzykawką ranny, zachorował od onej rany i stygmat choroby niósł cierpliwie, aż do ostatka swoich dni. W polskiej głowie żywił dobre, polskie myśli, a serce miało gościnne i szeroko otwarte, jak dom polski. Umiał żyć dosłownie wedle nauki Chrystusa, dzieląc się z drugimi po połowie swem nieznanym mieniem, czasem tę połowę przekraczając na swoją szkodę.

Przeto był miłowany i szanowany nie tylko przez swoich lecz i przez obcych: Włochów i członków innych narodowości. Osada polska we Florencyi straciła w nim wiele: umiał skupiać i jednoczyć. Cześć Jego Pamięć! pokój Jego Popiołom na ziemi włoskiej, zdale od umiłowanej Polski.

W naszej Administracji złożyli:

Na Tow. Szkoły Ludowej:
Stanisław Kawecki z Husiatyna zamiast rozsyłania życzeń noworocznych 2 kor.
Na tablicę pamiątkową dla Juliusza Słowackiego we Florencyi:
Artur Loret, Kaz. Sękowski i St. Siedlecki ze Skąlatu 3 kor., Mieczysław Bogdanowicz 10 kor.
Na szpitalik św. Zofii (dla biednych dzieci na drzewko):
I. W. 2 kor.

doktor medycyny, jako dr. Karol Świderski, adwokat ze Lwowa, powołuje się na swe koligacje z wysoko-polożonymi osobistościami z sfer urzędniczych, w końcu kombinuje historyjkę o zgubie pularesu wraz z całą gotówką, legitymacją i biletem kolejowym, skutkiem czego konduktor wysadził go w drodze z wagonu i prosi w końcu z dobrze udanym wstydem o pożyczkę kilkudziesięciu koron na dalszą drogę, nie może bowiem spóźnić terminu.

Oszust ten ma spryt wielki, zna dobrze stosunki panujące w urzędach lwowskich i posiada wyborną pamięć. Podczas takiej pogadanki i rozmowy, wypytuje sprytnie o stosunki innych osób, w miasteczku lub w sąsiedztwie o rodzinę, i idzie następnie wprost do osób o które się należyte już wypytał, tam rozpoczyna komedię już beczelniejszą, bo wmawia wprost kuzynostwo z jakimś wujciem lub cicią i naturalnie o ile to kuzynostwo jest bliższem i milej wspominałem o tyle wyższą następnie żądana pożyczka. Oszust ten objechał w ten sposób cały powiat Bohorodczański, poskładał wizyty urzędnikom i nauczycielom w Nadwórnie, Delatynie a nawet w Stanisławowie, znikając zawsze wczas, zanim się wieść o odwiedzinach jego rozeszła. Obecnie zajęło się nim starostwo w Bohorodczanach i zawiadomiło policję lwowską o tym „powiatowym krewniaku“, jadącym kupować willę w Kóresmőze i gubiącym ustawicznie pieniądze i legitymację, wątpić jednak należy czy zechce on czekać na interwencję policji lub próbować szczęścia tam, gdzie go już znają.

— **Bezpieczeństwo w ul. Żółkiewskiej.** Skarżą się mieszkańcy ul. Żółkiewskiej na brak bezpieczeństwa w tej ulicy. Niema nocy prawie, w której nie włamywałyby się złodzieje do mieszkań i sklepów, niema mieszkańca, którego by nie okradli lub usiłovali okraść znani z kronik policyjnych złodzieje żółkiewscy i zamarynowscy. Wobec tego mieszkańcy tej wielkiej dzielnicy upraszają władze bezpieczeństwa, aby raczyły większą opieką otoczyć ich mienie.

— **Nagłą śmiercią** zmarł wczoraj o 6 wieczorem jakiś człowiek w ul. Szeptyckich. Wszedł on do sklepu z wędlinami pod l. 24 i tam zrobiło mu się słabo. Natychmiast wyniesiono go na świeże powietrze i poczęto ratować w sieniach, zmarł jednak w kilka minut. Komisyja sanitarno-policyjna przybyła już po rozpoznaniu trupa przez rodzinę. Zmarły cierpiał na ataki sercowe, był majstrem stolarskim i zwał się Antoni Kaukol, liczył lat 62. Zwłoki przewieziono do domu przy ul. Piotra Skargi pod l. 5.

— **Pierwsza ofiara zimy.** Na drodze do gminy Kleparowa, obok mostu kolejowego, znaleziono dzisiaj rano zwłoki jakiejś kobiety. W zwłokach poznano żonę Jana Winnickiego, zarobnika z Kleparowa. Kobieta ta prawdopodobnie zmarła, powracając w nocy z miasta do domu.

— **Zgubiono.** P. Estera Hass żona rzemieślnika zgubiła w ul. Jagiellońskiej damski zegarek złoty. — Pani M. I. zgubiła w drodze z ul. Technicznej na ul. Kraszewskiego złoty kolczyk z okrągłą perłą, otoczoną brylancikami.

— **Znaleziono.** W ulicy Piekarskiej znaleziono klucz wertheimowski na żelaznym kółku z mosiężnym łańcuszkiem.

— **Kronika policyjna** z dni świątecznych nie notuje nic nadzwyczajnego, kilkanaście bitek nocnych, stoczonych przez rozmaite podniecone nadużyciem alkoholu indywidua stanowią całą różnorodność raportów, kradzieży nawet nie wiele, dzięki dowcipnemu pomysłowi policji, która przez dwie nocy, to jest w ubiegły czwartek i piątek odbywała obławę i rewizję wszystkich podejrzanych mieszkań i domów. — Spora garść rozmaitego wieku i płci osobników trudniących się nieokreślonym bliżej zarobkowaniem, poszła na święta do aresztów, skutkiem czego liczba kradzieży spadła do minimum, operowali bowiem tylko ci z „fachowców“, którzy jakimś wypadkiem zdolali ująć uwagę policji. Jeden z takich dobrał się przez wycięcie szyby w oknie do mieszkania Sary Ehrenbald, kupcowej w ul. Smoczej pod l. 12 i zabrał jej dwadzieścia par pantalonów, dziesięć paletocików dziecięcych i kilkanaście sztuk rozmaitej bielizny, a zabrać mu było to wszystko tem łatwiej, iż rzeczy były jakby dlań umyślnie popakowane w tłumoki. — W domu pod l. 1 przy pl. Żobozowym dostał się złodziej do mieszkania Tauby Gold za pomocą wytrycha i zabrał parę lichtarzy z chińskiego srebra w przekonaniu, iż są srebrne. — Ubiegłej niedzieli o 4 popołudniu otworzono okno wystawowe kupca Abrahama L. Maibluma przy ul. Jagiellońskiej pod l. 16 i skradziono dwa duże majolikowe wazy na kwiaty. — W ul. Śnieżnej pod l. 7 rozbito drzwi piwnicy p. Zygmunta Augustyna i zabrano dwa korce kartofli, 5 litrów nafty, beczulkę ogórków i znaczną ilość drzewa rąbanego. — W ul. Szopena pod l. 10 otworzono mieszkanie p. Gołaba i skradziono pościel z łóżka, czy więcej co zginęło nie można stwierdzić, ponieważ p. G. wyjechał ze Lwowa.

□ **Kroniczka krakowska.** W Sokole krakowskim urządzono 23 b. m. doroczną uroczystość „Opłata“. Zgromadziła ona przedstawicieli wszystkich sfer obywatelskich miasta. Nie zapomnieli o tej uroczystości kapelan tego Sokoła, ojciec Anioł Madejski, kapucyn — „wygnaniec“, mieszkający stale we Lwowie, przesyłając w podniosłych słowach wyrażone życzenia.

Rozumie się, iż na list jego odpowiedziało zaraz telegramem serdecznym zaznaczając, iż krakowski Sokół zawsze go uważa za swego kapelana.

Bodajto takich kapłanów-Sokołów jak najwięcej. Sprawa Balickiego. Wyższy sąd krajowy na odbytej dziś w południe sesji uchwalił wypuścić starszego komisarza policji Stanisława Balickiego na wolną stopę za kaucyą 8.000 koron. O godz. 1 popołudniu złożył adwokat dr. Seinfeld kaucyę powyższą, ofiarowaną przez Józefa Balickiego brata uwięzionego st. komisarza. Zaraz po złożeniu kaucyi nastąpiło wypuszczenie uwięzionego na wolność.

□ **Zakopane.** Concert. — We środę odbędzie się w sali zakładu dra Chramca na dochód Bratniej Pomocy i straży ogniowej koncert ze współudziałem znanej śpiewaczki p. Romanowskiej, p. Romaniszyna, Papary i innych. Ruchliwy komitet z panią Bogdańską na czele krzta się około urządzenia koncertu tak gorliwie, że powodzenie koncertu zapewnione.

□ **Stanisławów.** Biblioteka publiczna. W sprawie tej zabierałem głos już niejednokrotnie. Jeżeli czynię to dzisiaj, to powoduje mnie do tego wiadomość z Sambora, umieszczona onegdaj w piśmie waszem o otworzeniu tam i oddaniu do użytku publicznego biblioteki im. Szajnochy. Niestety miasto nasze, chcące uchodzić za kulturalne, taką instytucyą pochlubić się nie może, pomimo, że łatwą miałoby możność stworzenia jej. Kilkakrotnie już usiłowały tutejsze Towarzystwa oświatowe nakłonić zarząd miasta do oddania im marnejącego i butwiejącego w pyłach magistrackich księgozbioru im. Smagłowskiego, jednak napróżno. Magistrat z dziwnym i niczem nie dającym się wytłumaczyć uporem oddaje na dalszą pastwę myszom i pajakom ten księgozbiór, tak jakby te biedne stworzenia przez odjęcie im tych starych ksiąg już koniecznie na śmierć głodową musiałyby być skazane, tymczasem zaś obawa taka nie zachodzi, mają one aż nadto bowiem żeru w stosach niewykonanych uchwał Rady miejskiej, planach asanacyjnych miasta, projektach wodociągowych, etc. etc.

Ostatnią próbę uruchomienia księgozbioru im. Smagłowskiego uczyniło w r. 1903 tutejsze Towarzystwo „Oświaty Ludowej“, utrzymujące w śródmieściu bardzo zasobną bibliotekę naukową i powieściową, do użytku swoich członków. Towarzystwo to wniosło do Rady miejskiej prośbę o oddanie mu w zarząd księgozbioru im. Smagłowskiego a w ten sposób uczynienia go dostępnym dla publiczności. Rada miejska przeznaczając corocznie chociażby nieznaczną kwotę na uzupełnianie tego księgozbioru, mogłaby w ten sposób przyjąć do bardzo poważnej i poważnej biblioteki miejskiej. Byłby to sposób bardzo niekosztowny, zważywszy, że administracja takiej biblioteki, powierzona towarzystwu od ćwierć wieku tutaj istniejącemu, dającemu zatem gwarancję porządnego jej prowadzenia, byłaby bezpłatna, miasto dałoby tylko lokal, opał i oświetlenie. Zdawałoby się, że sprawa sama o przychylne załatwienie także się prosi, tymczasem towarzystwo, które chciało ten obowiązek, w każdym razie niełatwy, na swoje wziąć barki, dotychczas nawet odpowiedzi żadnej na podanie to nie otrzymało. W każdym razie dla charakterystyki miasta, zbyt często „europejskością“ swoją się chępiącego, rzecz to bardzo charakterystyczna.

Należy mieć nadzieję, że światlejsi członkowie rady gminnej zechcą się zająć tą istotnie publiczną sprawą, wydobędą ją z pyłów archiwalnych i wprowadzą na tory pomyślnego dla ogółu załatwienia. Niechaj miastu naszemu mniejszy od niego Sambor pięknym będzie przykładem.

NADEŚLANE.

Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych 85

Dr. Leon Rapp

powrócił i jak dawniej ordynuje od 9—12 i od 3—6
ulica Jagiellońska nr. 7. 1 piętro.

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog. w Uniwers. wrocławskim osiedlił się we Lwowie i ordynuje w chorobach skórnych, wenerycznych przy ul. Kopernika 28 od 3—5 pop. (11973)

RZYM 7778 **Pierwszorządny Pensjonat „Dom Polski“**
via Leopardi 17.

Biura nowozałożonej

Dyrekeyi dla Galicyi i Bukowiny

Towarzystwa Ubezpieczeń na życie

„NEW-YORK“ 9578

otwarte zostaną z dniem 1 stycznia 1905

wc Lwowie, pl. Maryacki 11, ul. Wałowa 2

Salcia Spandorf

Drohobycz

12338

Isidor

Per

zareczyzny odbyły się w grudniu 1904

Wiadomości politycz

Z sytuacji wewnętrznej w Austrii

Sprawa „Linzer Volksblatt“, jego w obronie gabinetu dr. Koerbera i odpow. otrzymał z jednej strony od dr. Kramarza, z drugiej od dr. Derschatty za pomocą „Grazer Tagblatt“ jeszcze ciągle w prasie austriackiej. W ośm. merze zabrała w tej sprawie głos urzędowa „Abendpost“, która pisze:

W pewnej deklaracji, złożonej przez posła Kramarza, dano do zrozumienia, jakkolwiek w słowach i całkiem wyraźnych, zaś w enuncjacji, pochodzących z kół niemieckiej partji ludowej zupełnie otwarcie powiedziano, że umieszczona niedawno w „Linzer Volksblatt“ relacja z ostatnich zająć w Izbie poselskiej pochodzi z kół rządowych, a właściwie wprost od prezydenta ministrów. Zarówno tajemniczą aluzję posła Kramarza jak i pewne siebie wywody, zamieszczone w grackim dzienniku, określamy za zupełnie bezpodstawne. Prezydent ministrów z publikacją w „Linzer Volksblatt“ nie stoją ani w bezpośrednim, ani w pośrednim związku. A jeśli tem samem uwagi, dołączone do tego zupełnie dowolnego przypuszczenia, tracą swe ostrze, to jest to i os, jaki z reguły spotyka nieuzasadnione twierdzenia.

Przesilenia gabinetowe.

Po Serbii i Hiszpanii mają obecnie przesilenia gabinetowe Grecya i Rumunia. Z Aten mianowicie donoszą, że Delyanis otrzymał polecenie utworzenia nowego gabinetu, zaś wedle telegramu z Bukaresztu prezydent ministrów Stourdza zawiadomił parlament ministrów spraw zagranicznych i spraw wewnętrznych podali się do dymisji. Stourdza objął tymczasem sprawy zagraniczne, a minister oświaty Haret tele. w wewnętrznych.

Wewnętrzne stosunki w Serbii.

Skupczyna, t. j. parlament serbski rozpoczął kusy budżetową, którą zagaił minister skarbu, stawiając w swem „exposé“ stan finansowy kraju. Minister zakończył uwagą, że nie można od razu naprawić złego, spowodowanego długoletnim nierządem. Ponieważ atoli rządy obecnego króla serbskiego przepełnione duchem konstytucyjnym, można mieć nadzieję szybkiej poprawy gospodarki finansowej. Dlatego należy być spokojnym o przyszłość finansów Serbii.

Znowu naprężenie bułgarsko-tureckie.

Ponowne zaostrzenie się stosunków pomiędzy Bułgaryą a Turcyą z powodu sprawy macedońskiej objawiło się świeżo w tem, że bułgarski minister spraw zagranicznych polecił wszystkim zastępcom Bułgaryi za granicą, aby oświadczyli wobec rządów europejskich, że Bułgarya nie bierze na siebie odpowiedzialności za następstwa obecnego postępowania Turcyi.

Wskrzeszenie sprawy Dreyfusa.

Po wdrożeniu ponownych dochodzeń w sprawie Dreyfusa sprawa ta uchliła na razie, aż dopiero obecnie przypomina ją nota paryskiej „Agencji Havasa“, która zaprzecza pogłosce, iż sprawa Dreyfusa już z początkiem przyszłego miesiąca przyjdzie przed sąd kassacyjny i dodaje, że przed początkiem kwietnia sprawa ta nie będzie traktowana.

Sprawa Syvetona.

Bez względu na to jaki obrót weźmie jeszcze sprawa Syvetona, co się tam na dnie jego tragedji rodzinnej pokaże, nie ulega wątpliwości, że przyjaciele jego oddali mu już po śmierci prawdziwie niedźwiedzią przysługę. Znadto gorliwie bowiem wzięto się do wyzyskiwania jego zgonu przeciw przeciwnikom politycznym, znadto uparcie posługiwano się zarzutami morderstwa tak, że zmuszono do mówienia osoby, które milczeć chciały i pozwolono w ten sposób zmarłemu zejść do grobu tak, jak chciał: t. j. pozostawiając za sobą smutek ale żadnej plamy na swej pamięci.

Pierwsze obwinienia, prawiające o morderstwie politycznem spowodowały wyjście na jaw sprawy p. Menard.

Ale gdyby tu się zatrzymano dobra sława zmarłego byłaby ocalona: zbyt wyraźnie bowiem wybiły się w stosunku Syvetona z panią Menard albo histerya u niej, albo jednostronne obłąkanie u niego, aby nie powiedzieć nad świeżą mogiłą, że „byłto człowiek raczej nieszczęśliwy niż winny“.

Tymczasem prasa przyjazna Syvetonowi postanowiła dalej „ratować“ jego sławę i wystąpiła z zarzutami morderstwa bez ogródek skierowanemi przeciw jego żonie. Przeciwność sędziego śledczego, który pod wpływem opinii publicznej zagroził p. Syvetonowej, że jeżeli nie powie wszystkiego szczegółowo, co wie o śmierci męża, to sąd każe opieczetować jej mieszkanie i tem samem postawi ją w roli oskarżonej.

P. Syvetonowa milczała długo, wreszcie zawałała:

— Dobrze więc! Jeżeli trzeba koniecznie, to powiem:

I opowiedziała, że mężem jej powodowała obawa

Koszule białe i kolorowe, Krawaty, Rękawiczki — poleca —

Zdzisław Zdanowicz 1902 **w Krakowie**
Sławkowski

LITERATURA i SZTUKA.

○ Muzyka.

Wieczór Karłowicza odbędzie się na początku stycznia w Warszawie, staraniem tamtejszego Towarzystwa muzycznego. Koncert poświęcony będzie wyłącznie kompozytom p. Mieczysława Karłowicza, w szczególności wykonane będą jego dzieła choralne i pieśni.

Śpiewacy polscy zagranicą. Z Londynu z teatru królewskiego „Covent-Garden” nadchodzi wiadomość o wielkim powodzeniu operowem pani Korolewicz-Waydowej. W Londynie artystka ta śpiewała trzy partye: Neddę w „Pajacach”, Elżę w „Lohengrinie” i Małgorzatę w „Fauście”. Najlepiej pod każdym względem wypadła Nedda, którą p. Korolewiczowa śpiewała w towarzystwie tenora Carusa. Z uznaniem również przyjęli słuchacze Elżę i Małgorzatę. Krytyka londyńska wyraża się o naszej rodaczce bardzo pochlebnie, podnosząc głównie piękny jej głos, jej szczere uczucie i wyraz dramatyczny w scenach o silnem napięciu.

W Genui występowała świeżo p. Kruszelnicka i odtworzyła świetną postać bohaterki tytułowej w operze Pucciniego „Madame Butterfly”. Przyjęcie śpiewaczki było owacyjne, a sam kompozytor, zachwycony wykonaniem, dziękował artystce „coram populo” na otwartym scenie.

W Medyolanie występuje z wielkim powodzeniem dwóch śpiewaków polskich: basista, p. Adam Didur, w La Scali, i tenor p. Tadeusz Leliwa, w teatrze Lirycznym.

○ Piśmiennictwo.

Henryk Salz, Powrotna fala. Poezyi serya III. Albin Staudacher. Stanisławów, Jan Fiszer, Warszawa 1905. Autora najnowszego tomiku, który się ukazał na fali literackiej powodzi, ogarniającej coraz szersze kręgi i coraz płytszej, znamy z kilku utworów drukowanych w „Chimerze” i z dwóch seryi poezyi wydanych poprzednio. Autor uważał za stosowne, ułatwiając czytelnikowi błędzenie wśród nastrojowej ciemności, zaopatrzyć zbiorek swój w uwagi, mające odtworzyć drogę zupełnie niewidzialną oczom zwykłych śmiertelnych i nieśmiertelnych.

„Zamiarem moim było — pisze autor, przedstawić niejako ciągły proces psychiczny, historię duszy w jej tulactwie i jej niewoli doczesnej”. Zadanie niełatwe i niemałe; kusi się o to dziesiątki największych poetów w historii świata, którzy to samo uczynić chcieli bez małego dodatku autora „Fali powrotnej”, „przedstawić niejako...” O tem, że autor chce przedstawić „historię duszy” dowiedziałem się ze wstępu, nie mogłem dostrzedz tego w czytaniu utworów, pisanych dobrze, ze znajomością wielką sztuki poetyckiej. Utwory p. Henryka Salza nie robią zupełnie wrażenia, że myśl ich tworzy sondę do mierzenia głębokości życia, przepaściści jego głębin i zawrotów; jest to bowiem tylko chodzeniem po ubitym gościńcu i zastanawianiem się nad każdym leżącym na nim kamieniem, jeśli się autor zastanawia nad problemami, rozwiązywanymi po dziesięć-kroć razy, częstokroć w sposób nierównie piękniejszy. Drogę swej duszy wytknął autor w przedmowie, tylko najwidoczniej pisał ją po ukończeniu tomu, więc objaśnił ją samemu sobie.

Są rzeczy piękne w tomiku poezyi p. Salza, piękna bardzo jest „Pobudka” (str. 79). Są jednakże w książce wiersze, psujące dobre wrażenie ogólne, np. wiersz na str. 22 p. t.: „Byt”. Książka p. Salza wydana niezwykle starannie i artystycznie jest kopią wydania poezyi K. Zawistowskiej.

○ Malarstwo i rzeźba.

Secesja wiedeńska urządza w miesiącach styczniu i lutym 1905 obszerną międzynarodową wystawę.

Ruch artystyczny w Niemczech. W Muzeum przemysłowym w Berlinie urządzono wystawę pod gołdem „Sztuka w najnowszym przemysle drukarskim”. Zebrano około tysiąca egzemplarzy druków i 600 książek. Dają one dokładny obraz wyżyny, na jakiej się dziś przemysł ten w Europie znajduje. Reprezentowanie są tam bowiem nietylko Niemcy, ale i Anglia, która ruch reformatorski w tym kierunku zainicjowała (z pod samej tylko Kelmscott Press reformatora Williama Morris’a wystawiono 30 druków) — i Ameryka, subtelne druki holenderskie i duńskie itd. — Tegoroczną międzynarodową wystawę sztuki w Düsseldorfie zwiedziło 2,028,255 osób. Czysty dochód wynosi 200,000 M. — W Insbrucku otwarto 27 z. m. wystawę ofiary insbruckich włoskoniemieckich awantur, Pezzey’a.

Prof. dr. Jean Louis Sponcel, autor dzieła „Współczesny plakat”, dotychczasowy asystent gabietu rycin w Dreźnie, mianowany został jego dyrektorem w miejsce Lehrs’a, który przeniesiony został na takie same stanowisko do Berlina.

Germania umarła. W Lipsku zmarła tymi dniami żona prof. chemii dr. Hantzsch’a; była ona córką rzeźbiarza Schillga, twórcy pomnika narodowego w Niederwaldzie i służyła mu jako model do kolosalnej figury Germanii.

Dyrektor nowojorskiego muzeum sztuki, hr. Luigi Palma di Cesnola, zmarł 21 z. m. Wstąpił się on swemi wykopaliskami na Cyprze, w roku 1869, jeszcze jako konsul. Brał udział w wojnie krymskiej i amerykańskiej secesyjnej. Jako następcę jego wymieniają Pierponta Morgana. Ostatnia jego afera o pluviale z Ascoli, jak również, kolosalne sumy, jakie mi na targu artystycznym może rozporządzać, budzą poważne obawy u ludzi, oddanych sztuce ojczystej włoskiej, niemieckiej etc., iż zdola on złupić galerie z naj-

kosztowniejszych obrazów i stąd powstaje myśl obustrzenia zakazu wywozu dzieł sztuki, jak również nawet koalicji w tym kierunku całej Europy. Król trustowy jest tedy, jak widać, może najpotężniejszym dziś władcą.

Dział ekonomiczny.

== Przeciw konkurencji węgierskiej. D. 18 bm. odbyło się w Wiedniu zgromadzenie ogólne Związku austriackich przemysłowców górniczych, żelaznych i maszynowych. Zebrani energicznie protestowali przeciwko konkurencji węgierskiej i popieraniu jej przez rząd. Pomimo zabiegów Kestranka przy dostawach pocisków, austriackie fabryki dostały zamówień za 2½ mil. kor., węgierskie zaś za 2 m., przy zamówieniach pocisków dla marynarki fabrykom austriackim przyznano za 1,000.000 kor., węgierskim za 900.000 k. Przeciętnie więc udział Węgier równa się 45 prc., nie zaś 34 prc., jakby należało w stosunku do udziału w wydatkach na armię. Utyskiwano też, że odbył narzędzi, pługów, osi i t. d. ucierpi bardzo w przyszłości z powodu, iż jedna z największych fabryk węgierskich rozpoczęła produkcję tych właśnie artykułów na wielką skalę.

== Węgierskie Tow. rolnicze na posiedzeniu z d. 8 bm. uchwaliło zwrócić się do rządu z petycją o wypowiedzenie traktatów handlowych z Serbią, Rosją i Rumunią. Na tem samem posiedzeniu prezes hr. Dessewffy w sprawozdaniu dyrekcyi za rok ubiegły oświadczył się za utrzymaniem wspólności cłowej z Austrią. Jakkolwiek większość mówców, między innymi wybitny agraryusz hr. Żeleński, zgadzała się z wnioskiem dyrekcyi, jednakże z powodu protestów Koszuta i jego zwolenników przyjęto wniosek pośredniczący, według którego zgromadzenie przyjmuje sprawozdanie dyrekcyi do wiadomości bez ujemy dla przekonań politycznych członków.

== Wystawa w Medyolanie. W r. 1906 odbędzie się w Medyolanie międzynarodowa wystawa przemysłu artystycznego i sztuki dekoracyjnej, urządzeń transportowych, rybackich i urządzeń dla spraw zorganizowanej dobroczynności publicznej. Z pożytkiem dla naszej produkcji krajowej mogłyby być wystawione wyroby przemysłu szklanego, ceramicznego, tapety papierowe i skórzane i inne przedmioty wchodzące w zakres sztuki dekoracyjnej i urządzeń mieszkań, dalej wyroby przemysłu drzewnego, oraz urządzenia transportowe.

Ponadto w myśl uchwały komitetu wykonawczego wystawy medyolańskiej w specjalnie urządzić się mającej hali wystawione będą w pełnym ruchu maszyny do wyrobu pewnych artykułów obok tych artykułów. Będą to w szczególności: a) maszyny służące do wyrobu przedmiotów nieznanego dotąd rodzaju, b) maszyny służące wyprawdzie do wyrobu przedmiotów znanych, lecz wykazujące pewne udoskonalenia lub nową metodę fabrykacji, c) narzędzia zupełnie lub częściowo ręcznie obsługiwane, które służą do wyrobu przedmiotów z cechą estetyczną, wedle wymagań nowoczesnych i to metodą bądź zupełnie nową, bądź mało znaną.

Wystawcy takich artykułów wejdą zatem w porozumienie z fabrykantami maszyn, ażeby obok artykułów mogły być wystawione także maszyny, służące do ich wyprodukowania. Ani bowiem owe maszyny bez przedmiotów, ani przedmioty same bez odpowiednich maszyn nie będą dopuszczane na wystawę w hali pracy. Gdyby fabryki maszyn nie mogły znaleźć przemysłowców, którzyby im dostarczyli materiału do obróbki w hali wystawowej, mogłyby za pośrednictwem komitetu wykonawczego wystawy wejść w tym celu w porozumienie z włoskimi przemysłowcami.

Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego uprasza o nadsyłanie zgłoszeń i oświadcza, że najchętniej udzieli na żądanie wszelkich potrzebnych informacji i wyjaśnień.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 26 grudnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa od 8.60 do 8.80, pszenica natermina 8.40 do 8.60. Żyto gotowe 6.70 do 6.80. Żyto na termin 6.40 do 6.60. Owies obrocny gotowy 6.80 do 7.—, Owies obrocny na terminy 6.50 do 6.75. Jęczmień pastewny 6.50 do 6.80, jęczmień browarniany 7.25 do 7.60. Rzepak 10.60 do 10.75. Lnianka 0.— do 0.—. Groch pastewny 6.50 do 7.00, groch do gotowania 8.50 do 9.50. Wyka 7.— do 7.25. Bobik 6.80 do 7.—. Hreczka 7.50 do 8.—. Kukurudza nowa 8.75 do 8.90, kukurudza stara 6.50 do 6.75. Chmiel nowy za 50 kilo 230.— do 240.—, chmiel stary za 55 kilo — do —. Koniczyna czerwona 65.— do 85.—, koniczyna biała 55.— do 65, koniczyna szwedzka 60.— do 70.—. Tymotka 24.— do 28.—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 45.50 do 46.—, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 32.75 do 33.—.

Tendencja: Ceny więcej nominalne wskutek bowiem nieznacznych dostaw z powodu złych dróg a wobec braku chęci kupna z drugiej strony ruch zupełnie ograniczony.

Rozmaitości.

× Oryginalny zbiór. Wenecki zbieracz starożytności, Fantoni, ofiarował muzeum w Vicenzie zbiór, zawierający 30.000 przedmiotów, ściągających się do wojen o zjednoczenie Włoch. Obok kul karabinowych, lanych przez Garibaldiego na wyspie Caprerze, oraz broni jego i map, znajdują się tam autografy wybitnych mężów z owych czasów, listy i portrety generałów austriackich, dzienniki, książki, broszury, sztandary, odznaki, szable, słowem wszystko, co się tyczy tej epoki, tak pamiętnej dla patriotów włoskich.

× Biblia Szekspira. W Londynie u pp. Sotheby, nabyta została w tych dniach stara podarta przed 300 laty drukowana Biblia, która była jakoby niegdyś własnością Szekspira, o czym świadczy podpis i data — r. 1613. Nabywca zapłacił za nią 210 fst., a niska stosunkowa cena tłumaczy się tem, że niema niezbitej pewności, iż Biblia owa należała istotnie do nieśmiertelnego wieszczka, i czy podpis na książce jest faktycznie własnoręczny.

× Telefon przyszłości. Z Ameryki nadchodzi wiadomość o cudownym wynalazku Fowlera. Ma to być telefon, pozwalający zarazem widzieć osobę, z którą się rozmawia. A więc byłoby to połączenie telefonu z telektroskopem Szczepanika. Wiadomo jednak, że sławny wynalazek Szczepanika istnieje dotychczas tylko, jako pomysł, nieurzeczywistniony w praktyce. Czy i wynalazek Fowlera jest tylko teorią? Wynalazca zapewnia, że nie; musimy mu jednak wierzyć tylko na słowo; nikt bowiem nie skontrolował, ani nawet nie widział jego wynalazku. Na pozór wygląda, jak zwykły telefon, z tą różnicą, że przytwierdzona jest do niego soczewka, w której ukazuje się obraz osoby mówiącej z drugiego końca komunikacji telefonicznej. Fowler utrzymuje, że zrobił ten wynalazek jeszcze w 1878 roku, a więc przed 25 laty, lecz nie zdradza tajemnicy, dopóki nie uczyni wynalazku zupełnie praktycznym: obecnie ma być już na drodze do urzeczywistnienia tego marzenia i wkrótce obwieści światu, na czym polega istota wynalazku. Pomysł jest, według słów jego bardzo prosty, ale zarazem bardzo oryginalny. Ten nowy „fotofon” nie ma jednak nic wspólnego z dotychczasowymi pomysłami przesyłania zjawisk świetlnych po drucie, prowadzącym prąd elektryczny. Wszystko to jednak wygląda zbyt po amerykańsku i nasuwa bardzo poważne wątpliwości.

× Okręt napadnięty przez wieloryba. Do Liverpoolu przybyła załoga duńskiego skunera „Anna”, który zatonął na oceanie Atlantyckim skutkiem dziwnego wydarzenia. Skuter płynął z Islandyi do Nowego Brunswiku i znajdował się już od 20 dni na morzu, gdy dnia 28 września r. b. ujrano wynurzającego się z głębin o kilkaset stóp od okrętu olbrzymiego wieloryba. Zwierzę było widocznie rozdrażnione, wyrzucało bowiem wysokie słupy wody przez nozdrza, kręciło się w kółko i biło powierzchnię wody ogonem. Załoga przyglądała się zdziwiona temu zjawisku z pokładu, gdy nagle wieloryb skierował się ku skunerowi i, płynąc z szybkością nadzwyczajną, uderzył całą siłą łbem w bok okrętu. Rozległ się trzask głośny, wstrząśnienie zaś było tak silne, że kilku ludzi z załogi upadło. Jak się okazało wieloryb wybił łbem otwór w boku skunera pod linią wodną i złamał ster. Sam jednak przeplacił życiem to uderzenie, legł bowiem bez ruchu na falach, brocząc obficie krwią z wielkich ran na łbie i boku. Załoga „Anny” rzuciła się do pomp, ale pomimo 3-godzinnej pracy nie zdołano ani wody z kadłuba skunera wypompować, ani też otworu zatkać. Ponieważ zaś morze stało się coraz burzliwsze i okręt zagłębiał się coraz bardziej, postanowiono go zatem opuścić. Już przygotowano łódź ratunkową i zapasy żywności, gdy na widnokręgu ukazał się parowiec „Quernmore” płynący do Liverpoolu. Załoga „Anny” wywiesiła więc sygnały, wzywające pomocy. Dojrzano je na „Quernmore” i pomimo bardzo burzliwego morza zdołano po długich usiłowaniach ocalić całą załogę „Anny”. Tonący skuter zostawiono na oceanie.

Nakładem Towarz. Wydawniczego we Lwowie wyszła świeżo i jest do nabycia we wszystkich księgarniach książka:

ZYGMUNTA WASILEWSKIEGO

ŚLADAMI MICKIEWICZA

Treść: Szkoły w Polsce a twórczość poetycka. — Szkoła w obłężeniu (uniwersytet wileński). — Mickiewicz i Słowacki, jako członkowie Tow. litewskiego i ziem ruskich. — Psychologia pomysłu „Pana Tadeusza”. — O ton w poezyi i w życiu. — Stosunki Gósczyńskiego ze Słowackim. — „Nowy Konrad”. — Śladami Mickiewicza.

(Lwów 1905, str. 300). Cena k. 3.60.

Prowincjonalni prenumeratorowie „Słowa Polskiego” nabywać mogą tę książkę w Administracji pisma naszego za 4 kor. wraz z przesyłką pocztową w opasce poleconej.

ilustrowany

Kalendarz „Słowa Polskiego”

na rok 1905

wyszedł z druku.

Cena kalendarza w ozdobnej oprawie płóciennnej k. 1.20, z przesyłką pocztową k. 1.40-

w opasce poleconej k. 1.65.

Za zaliczką nie wysyłamy.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

Wiadomości giełdowe.

WIEDEŃ 24. grudnia 1904.

W następstwie wyczekującej postawy, jaka się objawiła na wszystkich rynkach giełdy od czasu ostatnich zajęć w Nowym Yorku, pozostały niektóre pomysły pobudzenia w przeciagu ubiegłego tygodnia sprawozdawczego, dosyć bezskuteczne. Wprawdzie pomysły zamknięcie kwartalne Towarzystwa górniczego „Alpine“, budzące ufnosć sprawozdanie stowarzyszenia górniczego o sytuacji w przemyśle żelaznym, ukończenie pięcioletniej umowy dostawczej z kolejami państwowymi, nowojorskie podwyżki cen żelaza, dalej przedsięwzięte ze strony Towarzystwa górniczego „Alpine“ w poszczególnych czeskich relacjach podwyższenia cen i dalsza wiadomość z Nowego Yorku, że Ameryka jest zmuszona zapotrzebowanie żelaza dla swoich kolei pokrywać częściowo w Europie, — wywołały ponowny popyt na akcje górniczej „Alpine“, jednakże wobec powszechnego zastoju interesów, o jakim donoszą także z innych giełdowych rynków, rozprószyło się w końcu także i na tem polu zainteresowanie. Komunikat górniczego Towarzystwa „Alpine“ o wynikach trzeciego kwartału zwrócił uwagę na rynku baczniejszą uwagę, nietylko jednak z powodu wykazanej cyfry „plus“ co raczej dla wyższego odbytu w kraju i zagranicą. Wyjawszy rynek akcji „Alpiny“ panowała prawie we wszystkich dziedzinach

transakcji zupełna cisza świąteczna, mimo tego tendencja utrzymała się. Za zdrowymi stosunkami wewnątrz rynku przemawia to, że nieliczne zlecenia kupna, jakie poczyniono, dadzą się przeprowadzić tylko przy wzrastających kursach.

O zajęcia na Węgrzech nie wiele i tym razem troszczyła się giełda, w każdym razie zauważono, że węgierska renta koronowa jest nieustannie oferowana. Z żywym napięciem śledzi giełda przedsięwzięcie z Niemcami rokowania w kwestyi traktatu handlowego, mianowicie zaś odnośnie oficjalne oświadczenia berlińskiej „National Zeitung“ stały się przedmiotem ogólnego zainteresowania.

Szczegóły transakcji nie wiele tym razem dostarczają sprawozdawczego materiału. Wobec ogólnej ciszy w interesach, poczytano względną stałość naczelnego wioru spekulacyjnego, jakim jest akcja kredytowa, jako symptom pomyslny. Wspomniećby należało cofnięcie się kursu akcji „Adria“, które przypisano niskiemu oszacowaniu dywidendy. Akcje karpackie były, bez ponownej przyczyny, znowu mdłe. Papiery przedłożone do sprzedaży zostaną zwrócone odnośnie właścicielowi, mianowicie interesenci zapewniają wszakże, że wyjąwszy nagromadzenie zapasów surowicy, nie się w położeniu tej gałęzi przemysłu wogóle, a Towarzystwa Karpackiego

w szczególności, nie zmieniło. Stałością wyróżniły się poszczególne akcje przemysłowe „Wiedeńskiego Związku bankowego“, z tych mianowicie zachodnio-czeskie węglowe i Leykam Jozefstalskie spotkały się z żywym popytem.

Na rynku rent znalazła wytrzymałe stała tendencja bardziej stanowczy wyraz, wszystkie zaś wspólne papiery rentowe wykazały poprawę kursu. Jedynie węgierska renta koronowa pozostała w tyle. Dewizy i waluty utrzymały się mniej więcej tak, jak w zeszłym tygodniu.

Fachowych rad jak również szczegółowych informacji, dotyczących się lokacji kapitałów oraz walorów spekulacyjnych udziela się najchętniej bez żadnych kosztów, zlecenia giełdowe zaś wykonywa się akuratanie na najprzystępniejszych warunkach za umiarkowanym pokryciem i niskim procentem kontowym.

Pokrycie wynosi przy zamknięciu giełdy (25 sztuk):

Akcje kredytowe K. 1000	Koleje państw. . K. 10.50
Węg. kredyty . K. 1500	Alpine . . . K. 12.50
Zw. bankowy . K. 1000	Rima . . . K. 12.50
Länderbank . . K. 1000	Tureckie losy . K. 5.50

przy wszystkich zaś innych walorach 10 do 15 procent wartości podług kursu, stosownie do jakości dotyczących efektów. 12332

Broszurę moją: „Przewodnik dla lokacji kapitałów i spekulacji papierami wartościowymi z szczególnem uwzględnieniem interesów premiowych. (Interesa z ograniczonym ryzykiem lecz z nieograniczonym zyskiem)“ rozsyłam P. T. interesantom darmo i oplatnie.

IGNACY URBACH

Interes bankowy
Wiedeń, Währingerstrasse nr. 37.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We wtorek dnia 27 grudnia 1904.

Początek o godzinie w pół do 4-ej.

GEJSZA

japońska operetka w 3 akt. z prol. OVEN HALLA
muzyka Sidney'a Jonesa.

Eros i Psyche

fantazja dramatyczna w 7 rozdziałach, napisał Jerzy Żuławski, muzyka Jana Galla.

Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem.

Colosseum w pasażu Hermanów. Począwszy od 16 do 31 grudnia 1904 r. Wspaniały program: Smieli Lewies, prawdziwi kapitanowie wojny boersko-angielskiej; Trupa Reichlmair, jeden dzień w Alpach; Maks Waldau, król imitatorów dam; Miecz Domoklesa, wesoła jednoaktówka; Trupa Constanco, akrobaci saloniowi; Didur II., basista; Emerich i Cesaro, akt na drabinie; Claire Schenk, międzynarodowa subretka; Bioskop Oesera. 12067

Panoptikum i Muzeum

anatomiczne, patologiczne, embriologiczne i etnograficzne w gmachu hr. SKARBKA (brama 5). Otwarte cały dzień do godz. 10 wiecz. — Wstęp 20 ct. — Dzieci płacą połowę. Co wtorku muzeum od godz. 1 do 6 otwarte dla pań. 12068

Szampań Delbeck

Skład główny: JAN LUDWIG, Lwów.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11. codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór. 11643

DEPENDANCE

Hotel Bristol 1 p. Teatr rozmaiłości.

Występ najlepszych sił artystycznych. — Codziennie 2 nowe sensacyjne komedye. 11642

Wszystka wybornych czeskich instrumentów

Wprost u źródła kupuje się najtaniej.

Według nich „instrumenty muzyki czeskiej nie naradzi się na żadnym rynku, ponieważ w Ameryce jest dopuszczalna lub też pociągająca się zwraca.

Skrzypce do nauki już po zł. 240, 3-4, 5-6, 7-8, 9-10, 11-12, 13-14, 15-16, 17-18, 19-20, 21-22, 23-24, 25-26, 27-28, 29-30, 31-32, 33-34, 35-36, 37-38, 39-40, 41-42, 43-44, 45-46, 47-48, 49-50, 51-52, 53-54, 55-56, 57-58, 59-60, 61-62, 63-64, 65-66, 67-68, 69-70, 71-72, 73-74, 75-76, 77-78, 79-80, 81-82, 83-84, 85-86, 87-88, 89-90, 91-92, 93-94, 95-96, 97-98, 99-100, 101-102, 103-104, 105-106, 107-108, 109-110, 111-112, 113-114, 115-116, 117-118, 119-120, 121-122, 123-124, 125-126, 127-128, 129-130, 131-132, 133-134, 135-136, 137-138, 139-140, 141-142, 143-144, 145-146, 147-148, 149-150, 151-152, 153-154, 155-156, 157-158, 159-160, 161-162, 163-164, 165-166, 167-168, 169-170, 171-172, 173-174, 175-176, 177-178, 179-180, 181-182, 183-184, 185-186, 187-188, 189-190, 191-192, 193-194, 195-196, 197-198, 199-200, 201-202, 203-204, 205-206, 207-208, 209-210, 211-212, 213-214, 215-216, 217-218, 219-220, 221-222, 223-224, 225-226, 227-228, 229-230, 231-232, 233-234, 235-236, 237-238, 239-240, 241-242, 243-244, 245-246, 247-248, 249-250, 251-252, 253-254, 255-256, 257-258, 259-260, 261-262, 263-264, 265-266, 267-268, 269-270, 271-272, 273-274, 275-276, 277-278, 279-280, 281-282, 283-284, 285-286, 287-288, 289-290, 291-292, 293-294, 295-296, 297-298, 299-300, 301-302, 303-304, 305-306, 307-308, 309-310, 311-312, 313-314, 315-316, 317-318, 319-320, 321-322, 323-324, 325-326, 327-328, 329-330, 331-332, 333-334, 335-336, 337-338, 339-340, 341-342, 343-344, 345-346, 347-348, 349-350, 351-352, 353-354, 355-356, 357-358, 359-360, 361-362, 363-364, 365-366, 367-368, 369-370, 371-372, 373-374, 375-376, 377-378, 379-380, 381-382, 383-384, 385-386, 387-388, 389-390, 391-392, 393-394, 395-396, 397-398, 399-400, 401-402, 403-404, 405-406, 407-408, 409-410, 411-412, 413-414, 415-416, 417-418, 419-420, 421-422, 423-424, 425-426, 427-428, 429-430, 431-432, 433-434, 435-436, 437-438, 439-440, 441-442, 443-444, 445-446, 447-448, 449-450, 451-452, 453-454, 455-456, 457-458, 459-460, 461-462, 463-464, 465-466, 467-468, 469-470, 471-472, 473-474, 475-476, 477-478, 479-480, 481-482, 483-484, 485-486, 487-488, 489-490, 491-492, 493-494, 495-496, 497-498, 499-500, 501-502, 503-504, 505-506, 507-508, 509-510, 511-512, 513-514, 515-516, 517-518, 519-520, 521-522, 523-524, 525-526, 527-528, 529-530, 531-532, 533-534, 535-536, 537-538, 539-540, 541-542, 543-544, 545-546, 547-548, 549-550, 551-552, 553-554, 555-556, 557-558, 559-560, 561-562, 563-564, 565-566, 567-568, 569-570, 571-572, 573-574, 575-576, 577-578, 579-580, 581-582, 583-584, 585-586, 587-588, 589-590, 591-592, 593-594, 595-596, 597-598, 599-600, 601-602, 603-604, 605-606, 607-608, 609-610, 611-612, 613-614, 615-616, 617-618, 619-620, 621-622, 623-624, 625-626, 627-628, 629-630, 631-632, 633-634, 635-636, 637-638, 639-640, 641-642, 643-644, 645-646, 647-648, 649-650, 651-652, 653-654, 655-656, 657-658, 659-660, 661-662, 663-664, 665-666, 667-668, 669-670, 671-672, 673-674, 675-676, 677-678, 679-680, 681-682, 683-684, 685-686, 687-688, 689-690, 691-692, 693-694, 695-696, 697-698, 699-700, 701-702, 703-704, 705-706, 707-708, 709-710, 711-712, 713-714, 715-716, 717-718, 719-720, 721-722, 723-724, 725-726, 727-728, 729-730, 731-732, 733-734, 735-736, 737-738, 739-740, 741-742, 743-744, 745-746, 747-748, 749-750, 751-752, 753-754, 755-756, 757-758, 759-760, 761-762, 763-764, 765-766, 767-768, 769-770, 771-772, 773-774, 775-776, 777-778, 779-780, 781-782, 783-784, 785-786, 787-788, 789-790, 791-792, 793-794, 795-796, 797-798, 799-800, 801-802, 803-804, 805-806, 807-808, 809-810, 811-812, 813-814, 815-816, 817-818, 819-820, 821-822, 823-824, 825-826, 827-828, 829-830, 831-832, 833-834, 835-836, 837-838, 839-840, 841-842, 843-844, 845-846, 847-848, 849-850, 851-852, 853-854, 855-856, 857-858, 859-860, 861-862, 863-864, 865-866, 867-868, 869-870, 871-872, 873-874, 875-876, 877-878, 879-880, 881-882, 883-884, 885-886, 887-888, 889-890, 891-892, 893-894, 895-896, 897-898, 899-900, 901-902, 903-904, 905-906, 907-908, 909-910, 911-912, 913-914, 915-916, 917-918, 919-920, 921-922, 923-924, 925-926, 927-928, 929-930, 931-932, 933-934, 935-936, 937-938, 939-940, 941-942, 943-944, 945-946, 947-948, 949-950, 951-952, 953-954, 955-956, 957-958, 959-960, 961-962, 963-964, 965-966, 967-968, 969-970, 971-972, 973-974, 975-976, 977-978, 979-980, 981-982, 983-984, 985-986, 987-988, 989-990, 991-992, 993-994, 995-996, 997-998, 999-1000, 1001-1002, 1003-1004, 1005-1006, 1007-1008, 1009-1010, 1011-1012, 1013-1014, 1015-1016, 1017-1018, 1019-1020, 1021-1022, 1023-1024, 1025-1026, 1027-1028, 1029-1030, 1031-1032, 1033-1034, 1035-1036, 1037-1038, 1039-1040, 1041-1042, 1043-1044, 1045-1046, 1047-1048, 1049-1050, 1051-1052, 1053-1054, 1055-1056, 1057-1058, 1059-1060, 1061-1062, 1063-1064, 1065-1066, 1067-1068, 1069-1070, 1071-1072, 1073-1074, 1075-1076, 1077-1078, 1079-1080, 1081-1082, 1083-1084, 1085-1086, 1087-1088, 1089-1090, 1091-1092, 1093-1094, 1095-1096, 1097-1098, 1099-1100, 1101-1102, 1103-1104, 1105-1106, 1107-1108, 1109-1110, 1111-1112, 1113-1114, 1115-1116, 1117-1118, 1119-1120, 1121-1122, 1123-1124, 1125-1126, 1127-1128, 1129-1130, 1131-1132, 1133-1134, 1135-1136, 1137-1138, 1139-1140, 1141-1142, 1143-1144, 1145-1146, 1147-1148, 1149-1150, 1151-1152, 1153-1154, 1155-1156, 1157-1158, 1159-1160, 1161-1162, 1163-1164, 1165-1166, 1167-1168, 1169-1170, 1171-1172, 1173-1174, 1175-1176, 1177-1178, 1179-1180, 1181-1182, 1183-1184, 1185-1186, 1187-1188, 1189-1190, 1191-1192, 1193-1194, 1195-1196, 1197-1198, 1199-1200, 1201-1202, 1203-1204, 1205-1206, 1207-1208, 1209-1210, 1211-1212, 1213-1214, 1215-1216, 1217-1218, 1219-1220, 1221-1222, 1223-1224, 1225-1226, 1227-1228, 1229-1230, 1231-1232, 1233-1234, 1235-1236, 1237-1238, 1239-1240, 1241-1242, 1243-1244, 1245-1246, 1247-1248, 1249-1250, 1251-1252, 1253-1254, 1255-1256, 1257-1258, 1259-1260, 1261-1262, 1263-1264, 1265-1266, 1267-1268, 1269-1270, 1271-1272, 1273-1274, 1275-1276, 1277-1278, 1279-1280, 1281-1282, 1283-1284, 1285-1286, 1287-1288, 1289-1290, 1291-1292, 1293-1294, 1295-1296, 1297-1298, 1299-1300, 1301-1302, 1303-1304, 1305-1306, 1307-1308, 1309-1310, 1311-1312, 1313-1314, 1315-1316, 1317-1318, 1319-1320, 1321-1322, 1323-1324, 1325-1326, 1327-1328, 1329-1330, 1331-1332, 1333-1334, 1335-1336, 1337-1338, 1339-1340, 1341-1342, 1343-1344, 1345-1346, 1347-1348, 1349-1350, 1351-1352, 1353-1354, 1355-1356, 1357-1358, 1359-1360, 1361-1362, 1363-1364, 1365-1366, 1367-1368, 1369-1370, 1371-1372, 1373-1374, 1375-1376, 1377-1378, 1379-1380, 1381-1382, 1383-1384, 1385-1386, 1387-1388, 1389-1390, 1391-1392, 1393-1394, 1395-1396, 1397-1398, 1399-1400, 1401-1402, 1403-1404, 1405-1406, 1407-1408, 1409-1410, 1411-1412, 1413-1414, 1415-1416, 1417-1418, 1419-1420, 1421-1422, 1423-1424, 1425-1426, 1427-1428, 1429-1430, 1431-1432, 1433-1434, 1435-1436, 1437-1438, 1439-1440, 1441-1442, 1443-1444, 1445-1446, 1447-1448, 1449-1450, 1451-1452, 1453-1454, 1455-1456, 1457-1458, 1459-1460, 1461-1462, 1463-1464, 1465-1466, 1467-1468, 1469-1470, 1471-1472, 1473-1474, 1475-1476, 1477-1478, 1479-1480, 1481-1482, 1483-1484, 1485-1486, 1487-1488, 1489-1490, 1491-1492, 1493-1494, 1495-1496, 1497-1498, 1499-1500, 1501-1502, 1503-1504, 1505-1506, 1507-1508, 1509-1510, 1511-1512, 1513-1514, 1515-1516, 1517-1518, 1519-1520, 1521-1522, 1523-1524, 1525-1526, 1527-1528, 1529-1530, 1531-1532, 1533-1534, 1535-1536, 1537-1538, 1539-1540, 1541-1542, 1543-1544, 1545-1546, 1547-1548, 1549-1550, 1551-1552, 1553-1554, 1555-1556, 1557-1558, 1559-1560, 1561-1562, 1563-1564, 1565-1566, 1567-1568, 1569-1570, 1571-1572, 1573-1574, 1575-1576, 1577-1578, 1579-1580, 1581-1582, 1583-1584, 1585-1586, 1587-1588, 1589-1590, 1591-1592, 1593-1594, 1595-1596, 1597-1598, 1599-1600, 1601-1602, 1603-1604, 1605-1606, 1607-1608, 1609-1610, 1611-1612, 1613-1614, 1615-1616, 1617-1618, 1619-1620, 1621-1622, 1623-1624, 1625-1626, 1627-1628, 1629-1630, 1631-1632, 1633-1634, 1635-1636, 1637-1638, 1639-1640, 1641-1642, 1643-1644, 1645-1646, 1647-1648, 1649-1650, 1651-1652, 1653-1654, 1655-1656, 1657-1658, 1659-1660, 1661-1662, 1663-1664, 1665-1666, 1667-1668, 1669-1670, 1671-1672, 1673-1674, 1675-1676, 1677-1678, 1679-1680, 1681-1682, 1683-1684, 1685-1686, 1687-1688, 1689-1690, 1691-1692, 1693-1694, 1695-1696, 1697-1698, 1699-1700, 1701-1702, 1703-1704, 1705-1706, 1707-1708, 1709-1710, 1711-1712, 1713-1714, 1715-1716, 1717-1718, 1719-1720, 1721-1722, 1723-1724, 1725-1726, 1727-1728, 1729-1730, 1731-1732, 1733-1734, 1735-1736, 1737-1738, 1739-1740, 1741-1742, 1743-1744, 1745-1746, 1747-1748, 1749-1750, 1751-1752, 1753-1754, 1755-1756, 1757-1758, 1759-1760, 1761-1762, 1763-1764, 1765-1766, 1767-1768, 1769-1770, 1771-1772, 1773-1774, 1775-1776, 1777-1778, 1779-1780, 1781-1782, 1783-1784, 1785-1786, 1787-1788, 1789-1790, 1791-1792, 1793-1794, 1795-1796, 1797-1798, 1799-1800, 1801-1802, 1803-1804, 1805-1806, 1807-1808, 1809-1810, 1811-1812, 1813-1814, 1815-1816, 1817-1818, 1819-1820, 1821-1822, 1823-1824, 1825-1826, 1827-1828, 1829-1830, 1831-1832, 1833-1834, 1835-1836, 1837-1838, 1839-1840, 1841-1842, 1843-1844, 1845-1846, 1847-1848, 1849-1850, 1851-1852, 1853-1854, 1855-1856, 1857-1858, 1859-1860, 1861-1862, 1863-1864, 1

Drobne ogłoszenia

Wzrost, dotychczas drobnych ogłoszeń, dzieli Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat. Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“, nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowymi, bezwzględnie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego“.

Ochroniaj swą żonę. Codla każdej rodziny najważniejszem! O perspektywie zbytu licznego potomstwa — za 30 halerzową markę zwrotną wysyła dyskretnie aptekarz Balassa, Budapeszt — Erzsébetfalva. 11840

Wychowanie i nauka

Instytut nauki języków dla dorosłych
BERLITZ SCHOOL
ul. 3 Maja 1. 2.
Franc., angl., niem., polsk.
przez nauczycieli odnośnych narodowości.
lekcyja na próbę bezpłatnie.
Prospecta gratis i franko.
11693

Prywatna nauczycielka mogąca pochlubić się doświadczeniami poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia do literami M. D. Tarnopol. 12123

Szkoła chowu drobiu w Zielonej pod Rawą Ruską zaczyna naukę chowu ptactwa z pomocą doświadczonego i wyświeconego z dniem 20 lutego 1905 r. Opłata za kurs 100 koron. Zgłoszenia przyjmuje kierowniczka szkoły Stasiniewiczowa. 12337

Posady poszukiwane

Kandydat notaryalny uzdolniony do substytucji z własną kaucją poszukuje posady natychmiast. Adres: „Substytut w Gwoźdzu koło Komyjki. 12228

Magister farmacji przyjmie zastępstwo pod przystępnymi warunkami. Zgłoszenia pod „Hygea“ Adm. Słowa. 12235

Samodzielny zarządca tartaku z 28-letnią praktyką w manipulacjach tartacznych, w sprzedaży w kraju i zagranicą, jakoteż zakładaniu tartaków dobrze obeznanym, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod „Zdolny“ do Administracji Słowa Polskiego. 12278

Dobrze polecony magister farmacji poszukuje posady. Bliższych informacji udziela aptekarz Oberlander w Haliczu. 12051

Osoba inteligentna w średnim wieku, władająca obcymi językami, przyjmie miejsce jako zastępczyni pani lub matki względnie jako towarzyszką. Zgłoszenia dla P. R. Administracja Słowa pol. 11551

Biuro stróżek służby w Przemyślu poleca wszelkiego rodzaju służbę M. Schmalbach, Dworskiego nr. 4 w Przemyślu. 11940

Inteligentna panna umięta szyc poszukuje posady do zarządu w obywatelskim domu we Lwowie lub na prowincji. Zgłoszenia do Adm. Słowa dla Augusty. 12312

500 koron za wyrobienie posady przy Radzie powiatowej, także kasyera przy wielkim majątku ziemskim, nacie itd. — Łaskawe zgłoszenia dla „J. M.“ do Adm. Słowa Polsk. 12330

200 koron zapłatę zaraz za wyrobienie posady zarządcy. Hoffman, post-rest. Piętków koło Radziechowa. 12326

Ekonom bezdzietny z długoletnią praktyką w większych skarbach, z chlubnymi świadectwami, poszukuje posady na ordynaryę od 1 stycznia lub 1 lutego b. r. Wymagania skromne, obecnie na posadzie. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: T. G. Kołomyja, poste-restante. 11983

50 koron za wyrobienie służby przy kolei, takiej, by można kiedyś zostać przyktoem, za leśnego konduktora, woźnego przy sądzie, pocztę itd. Mam lat 28, byłem kapralem i świadectwo szkolne bardzo dobre. Poste-restante „N. D.“ Borszczów. 12293

Posady zaoferowane

Apteka w Zborowie poszukuje praktykanta. 12296

Dr. Wacyk, adwokat w Zborowie, poszukuje rutynowanego koneypienta. 12225

Wysoki poboczny dochód dla osób każdego stanu, posiadających liczne znajomości. Zgłosz. pod O. P. 350 do działu ogłosz. Beyer C-o. Mannheim (Baden). 12204

Ucznia potrzebuje handel delikatosów M. Balas we Lwowie. 12319

W aptece w Strzyżowie będzie z dniem 5 stycznia 1905 miejsce wolne dla magistra farmacji. P. T. pp. magistrowie farmacji reflektujący na posadę, zechcą się zgłosić do zarządu tej apteki. 12206

Drukarnia Arvaya w Rzeszowie poszukuje maszynisty starszego do Sieglowskiej maszyny, który także umie składać. 12187

Pomocnika zdolnego w językach polskim i niemieckim w słowie i piśmie przyjmie zaraz Kęka Fabryka sukna Zajaczk i Lankosz. Lwów, Teatralna 3. 10896

Od 1 stycznia 1905 do obsadzenia w pierwszorzędnej instytucji posada korespondenta ewentualnie rachmistrza z placą pocztową 1200 koron; kaucya gotówką 2000 koron. Wymagane ładne pismo polskie i niemieckie. Byli wojskowi, obeznani z czynnościami kancelaryjnymi mają pierwszeństwo. Zgłoszenia przyjmuje pod „Korespondent“ Agencja dzienników Wgo Olszewskiego we Lwowie, ul. Kilińskiego 1. 12329

Posada

kierownika ruchu dla kopalni naftowych jest zaraz do objęcia w przedsiębiorstwie wiertniczym w Borysławiu. Wymaganiem jest posiadanie odpowiedzialności przed władzami górnictwem. Zgłoszenia i odpisy świadectw adresować: „Skrytka pocztowa 205, Borysław“ podania nie uwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 12342

Poszukuje się osoby inteligentnej, młodej, przyjemnej powierzchowności do samodzielnego zarządu. Musi się rozumieć dobrze na kuchni i gospodarstwie wiejskim. — Zgłoszenia „Zarządczyni“ biuro Sokołowskiego pasaż Hausmana 12340

Artykuły spożywcze

Zakopane. Tort zakopiański nie wyrabiany dotychczas nigdzie, dobroć jego przewyższa wszystkie inne. Poleca na święta od 5 koron wyżej z opakowaniem Cukiernia Waleryana Pionki, Hotel Morskie Oko Rendez-vous dla przyjezdnych. 11981

Miód pszczołowy świeży (lipcowy, tegoroczny) patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z paskiem własnych już z opłatą pocztą za 7 koron. — Zarząd dóbr ziemskich i pasiek Zygmunt Litwńskiego w Siemikowcach poczta Siemikowce 11502

Powidła z jabłek i gruszek (marmolada) i suszone owoce obierane po cenie 70 do 80 hal. za kg. oraz świeże jabłka po 10 do 15 kor. za 50 kg. z opakowaniem dostać można w zarządzie gospodarczym lecznicy dr. Tarnawskiego w Koszowie za Kołomyja. 12196

Miód lipowy puszką 5 kg. 10 koron, franco. Spółka pszczelarska w Brzeżanach. 11702

Tania kawa

5 kg. za pobraniem opłatnie:
Bourbon K. 11—
Salwador „ 12—
Portoriko „ 13—
Guatemala „ 14—
Meksiko „ 15—
Ceylon „ 16—
Jawa „ 13—
Jawa złota „ 15—
Mocca „ 13—
Mocca arabska „ 18—

Dostawca kawy:

Karol Kulik
Praga (Czechy).

Kupno i sprzedaż

Zarząd dóbr Hołoszyńce p. Nowe-Sioło k. Podwołoczysk ma na sprzedaż do 25 cent. metr. Eparzety po cenie 28 kor. za 100 kg. z workami loco st. Podwołoczyska na żądanie posyła próbki. 12311

Lokomobila czterokonna firmy Shuttleworth, mało używana do sprzedania. Oferty przyjmuje M. Jonasz. Lwów. 12321

Poszukuje się motoru gązowego także używanego o sile 1½ do dwóch koni. Zgłoszenia proszę pod adresem: Amster, trafik, Jarosław. 12341

Nowości galanteryjne z brązu, skóry, drzewa szkła i porcelany poleca najtaniej Seyfarth & Dydyński we Lwowie przy pl. Maryackim. 11938

2000 mundurów studentekich poleca najtaniej Marek, Sykstuska 29. 11747

Kasy ogniotrwałe Polzera Spółki dostaw. nadw. poleca najtaniej firma Szymon Degen, senior, Lwów, Krasickich 8. 11773

Fortepiany przegrane z dobrych fabryk tanio sprzedaje Kubessa, Rynek 1. 17. 12190

Mała aukcyjna, Pasaż Mikolascha ma obecnie bardzo ładne rzeczy w antykach, a mianowicie: szafeczki szkatułkę z ciosowego drzewa, szafę mahoniową całą bogato intastowaną, pułeczki, etażerki mahoniowe, wykopaliska z XVI wieku, pasy rycerskie i kubek srebrny. Oprócz tego najróżniejsze makaty od najskromniejszych do najbogatszych, oraz rzeczy do codziennego użytku po faktycznej i niskich cenach, jako to: szafy, łóżka, materace, meble, porcelana, ubrania, buciki itd. 11472

Wyżły pointyrszczeniatarasowe sprzedaje leśniczy Grubenthal, Bochnia. 12248

Kasy ogniotrwałe oryg. Wertheimera, dostawcy dla c. k. Sądów powiatowych i okręgowych, Starostw, Rad powiatowych i Gmin poleca na dogodną spłatę pod korzystnymi warunkami: Jeneralny zastępca M. KORKES, Lwów, ul. Gródecka 10. 10472

Proszę żądać! gratis i franko mój bogato ilustrowany cennik z przeszło 300 obrazami zegarków, towarów srebrnych i złotych

Hanns Konrad
Pierwsza fabryka zegarków w Brüx nr. 1193 (Czechy). Prawdziwy niklowy anker-reмонт. wraz z łańcuszkiem zł. 2.25, 3 sztuki zł. 6.50. Żadne ryzyko! Wolna zamiana lub zwrot pieniędzy. 12090

Najznakomitsze są wprzód i w tył

szyjące i do haftu artystycznego **Oryginał - Victoria**
Maszyny do szycia. Lwów ulica Trzeciego Maja nr. 5. 10035
Ilustrowane cenniki franko.

Interesy handlowe

12.000 koron ulokuję na drugiej hipotece realności lwowskiej. Sprzedam kilka rentownych kamienic. Dom komisowy „Merkury“ Lwów, ul. Miłkowskiego 2. 12292

Restauracja w Hotelu podolskim w Tarnopolu z powodu wielkich zajęć jest do wydzierżawienia. Zarząd. 12046

Kamienica dwupiętrowa, świetnie zbudowana w pobliżu głównej poczty położona, przynosząca rocznych czynszów jedenaście tysięcy koron, obciążona długiem hipoteckim, jest z wolnej ręki do sprzedania. Potrzebna dopłata w gotówce około 54 tysięcy koron. Adres: „Kamienica“ post-rest. Lwów. 9571 12333

Dom parterowy z ogrodem. Kamienica dwupiętrowa, rentowna, korzystnie do sprzedania. Wiadomość: Rappaport, Lwów, Kamińskiego 6. 12327

Kupię kamienicę w śródmieściu z małym wkładem gotówki. Pośrednictwo wykluczone. Oferty „Kamienica“ przyjmuje z grzecznością WP. Szkowron, Plac Maryacki 7. 12333

W Zakopanem

z powodów rodzinnych do sprzedania na bardzo dogodnych warunkach

WILLA
położona
przy ul. Krupówki
Wiadomość w kantorze A. Modlińskiego i Spki. 12334

Nieszkania i sklepy

Pension Exquisite“ Lwów, Chorążczyzna 19, II. p. III. schody. Pokoje elegancko urządzone z całym utrzymaniem. Światło elektryczne. 11522

Łezakowska 39, trzy frontowe pokoje, przedpokój, kuchnia. — ul. Jacka 4, dwa pokoje łyż i kuchnia. 12397

Teatralna 5, III p., 7 pokoi kuchnia, spiżarnia. 12328

Doniesienia różne

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów ul. Jagiellońska 2, I. p. (9905)

Wanny, piece do wanień, cale urządzenia kąpielowe, nasady kominowe, usuwające dymienie pieców poleca F. Książkiewicz Lwów, Jagiellońska. 12147

Pracownia rusznikarska

i skład broni
Szadkowski i Kopezyński
we Lwowie, pl. Bernardyński 1. 3. Poleca broń myśliwską wszelkich systemów, oraz skutecznie wszelkie reparacje po bardzo przystępnych cenach. 11314

UWAGA!!!

Handel porcelany i szkła Kazimierza Lewickiego we Lwowie został zupełnie z ulicy Trybunalskiej na pl. Maryacki 10 przeniesiony. 8655

Wielki wybór:

listowego papieru z kopertami różnego formatu i koloru, w pięknych kasetkach po niskich cenach;
kart widokowych od 2 do 10 ct. kalendarzy na rok 1905
W Biurze Gazet Olszewskiego, Lwów, ul. Kilińskiego 1 (obok Katedry).
Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma europejskie po cenach redakcyjnych. 12213

SKORY

przepyszną imitację jako jedyne racjonalne
OBICIE
na meble i siedzenia powozowe, w kolorach modnych, poleca
Alojzy Hübner
we Lwowie. 9014

Nowe Singera maszyny

do szycia. Rowery po najtańszych cenach poleca
Skład fabryczny RUNDBAKIN
Wiedeń IX.1.
Bogato ilustr. cennik darmo. 11898

Waleczki i kit do okien Tran rybi do picia Masę francuską Lakier bursztynowy Wosk i szczotki do froterowania Wyborne mydélka oraz wszelkie artykuły domowo-gospodarcze poleca najtaniej

Wolf Czopp

nast. L. CZOPP
skład farb i materiałów Lwów Zólkiewska 1. 2. 11711

Najlepsze i najtwardsze kieszonkowe lampki elektryczne **FAVORIT** w cenie 2 k 40 h. z soczewką powiększającą 3 k. Bateria zapasowa 90 h. poleca skład maszyn do szycia i rowerów **Fobusa Rosenmanna** we Lwowie, ul. Karola Ludwika 27. 11453

2 i 15 stycznia najbliższe 2 ciągnięcia!

1 los aust. czerw. krzyża	K. 70.000, 40.000	6 losów
1 los węg. „ „	K. 40.000, 20.000	15 ciągnięć
1 los włoski „ „	Lr. 20.000, 35.000	w roku.
1 los Bazylika (Dombau)	K. 30.000, 20.000	Raty
1 los Serbski tytoniowy	(Fr. 100.000)	po 7 kor.
1 los Jó-sziz (dob. serca)	K. 25.000, 75.000	miesięcznie.
1 los Jó-sziz (dob. serca)	K. 30.000, 20.000	

Polecamy powyższą grupę losów w 32 ratach po koron 7. Prawo gry natychmiast po złożeniu 1 raty. Gazeta i czek darmo. 12042

Rohatyn i Ulam, Dom bankowy,
LWÓW, ul. Sykstuska 8.

Cukry! Pierniki! Czekolada! Kakao!

i wszystkie w zakres ten wchodzące artykuły! Towar nasz znany powszechnie od lat 20, jako czysty, zdrowy i przedniej jakości, po cenach statych i niskich w największym wyborze do nabycia w sklepach naszych przy 11764

placu **Góluhowskich 1. 5.**
(róg Kazimierzowskiej)

i w **Rynku 1. 30.**
(w domu WP. Baczewskiego).

Dziękujemy naszym PT. Odbiorcom za dotychczasowe poparcie i polecamy się nadal łaskawym względem. Z wysokim poważaniem

Parowa fabryka cukrów i pierników
Brandstädter i Sp.

Niebywale tanie zabawki

Serya dla dziewcząt	Serya dla chłopów
1) ładny fortepian	1) okręt ruchomy
2) kuchnia z urządzeniem	2) karton wojska
3) karton naczyń niklowego	3) zegarek z łańcuszkiem
4) zegarek z łańcuszkiem	4) karton farb 50 sztuk
5) lalka „bebe“	5) armata do strzelania
6) gospodarstwo: doniek, drzewa, kury itp.	6) kręgle do grania
razem zł 2—	razem zł 2—
opakowanie gratis.	opakowanie gratis.

Do każdego zamówienia dołączamy ładny kalendarz 1905

Drugiego stycznia odbędzie się ciągnięcie losów krakowskich. Los kosztuje na spłatę kor. 104 (26 po 4) a do pierwszej raty należy dołączyć na ubezpieczenie przed stratą w razie wyl. nominalnej wygranej kor. 5. Polecamy dalej: los m. Krakowa, los węg. Czerw. Krzyża, los węg. Bazylika, los węg. Jósziz za 186 kor. (31 po 6). Składający 1 ratę i należytość asek. ma prawo gry już przy ciągnięciu 2 stycznia. Zamówienia przyjmujemy tylko do 1 stycznia w poł. Główna wygrana k. 50 tysięcy, 6000 itd. Zeki bezpłatnie.

Dom bankowy **SCHÜTZ**



Budzik konkurencyjny

według systemu amerykańskiego w każdym położeniu idący 18 cm. wysoki, dobrej konstrukcji, nadający się do ciągłej służby z 3-letnią pisemną gwarancją za dobry i dokładny chód. Cena złr. 1.45, 3 sztuki zł. 4, z tarczą wieczór świecącą 1.65, 3 szt. 4.50. **Żadne ryzyko! Wolna zamiana lub zwrot pieniędzy.**

Wysyła za **Hannsa Konrada** zaliczką przez Pierszej fabryki w Brück Hr. 1401 (Czechy).

Bogato ilustrowane cenniki z przeszło 1000 rysunkami zegarów, towarów srebrnych i złotych, wysyła na zamówienie gratis i franco. 11919

Sposób na zeszczuplenie.

Nowa metoda zewnętrznego i lokalnego traktowania otyłości bez zmian w trybie życia i odżywiania i bez użycia lekarstw.



Po użyciu.

Aby zeszczupieć

utrwalając równocześnie zdrowie, należy się posługiwać jedynie wynalezionym przez wieloletnich OO. Kapucynów prawdziwie włoskiego mydła Amiral

Nie ma otyłych korpusów, nie ma przerosłych bioder, ustępują one miejsca młodzieńczej smukłości figurze harmonijnej, wd. ęcznym kształtom talii bez zmian w trybie życia. Zupełnie bezpieczny, przyjemny i prosty sposób użycia. Żadnej diety. Żadnych leków. Preparat naturalny, nieszkodliwy zdrowiu pod gwarancją. Działanie naturalne. Same pochlebne wyrazy uznania.



Przed użyciem.

Mydło Amiral wywołuje w poddanych jego działaniu częściach ciała ubytek nadmiaru tłuszczu i wypięknia kształty dam, panów i dzieci. — Mydło Amiral zawiera wielokrotnie czyszczony ekstrakt żółci zwierzęcej, który wysany przez skórę, znajdujący się pod nią osad tłuszczowy rozpuszcza, bez żadnych ujemnych dla zdrowia następstw, jakie trwałe użycie na wewnątrz t. zw. „środków leczniczych“ niechybnie spowodować.

Mydło Amiral rozsyła się wraz z dokładnym przepisem użycia w pudełkach po 3 duże sztuki 250-gramowe po 10 kor., 6 sztuk 16 kor., 12 sztuk 30 kor. — opłatnie wolne od cła za pobraniem lub nadesłaniem z góry należności. W celu przeprowadzenia kuracji niezbędne są przynajmniej 3 mydła. Zamówienia zwracać należy do wyłącznie upoważnionego frabrykanta

Lodovico Pollak w Medyolanie (Włochy)

Porto listu 25 hal., pocztówki 10 hal., korespondencya w wszystkich językach. 11958

Nowość! Nowość!

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakemita w smaku i aromacie, najwięcej wydarna

codzień świeżo palona

Pół kilo kawy palonej po --.70, --.90, 1.10, 1.20 i 1.40 złr. Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 3/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 161

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

Emilia Rössgera

EAU de CAPILLE

Doświadczony od lat wielu środków do nadania wypływu i posilania włosów pierwotnej, naturalnej ich barwy i miękkości. Nie farbuję pościeli i nie pozostawia jakichkolwiek bądź plam. Wystarczy przeczesać włosy jeden raz dziennie.

Eau de Capille nie jest farbą, lecz środkiem naturalnym do przywrócenia włosom utraconej barwy. Cena flakonów 3 korony. 11763

We Lwowie w aptecce Z. Ruckera, Sz. Haya i J. Beisera. Jedyny skład wysyłkowy: Apteka Zygmunt Ruckera we Lwowie.

Kaszel

chrypki i wszelkie inne dolegliwości pierśiowe w krótkim czasie usuwają: Syrop. Pastyłki — i Ziółka

Dra Seeburgra.

Skład wysyłkowy **SYMION HAY**, aptekarz c. i k. dostawca nadw. we Lwowie. 1182

Wysyłki na prośbę odpowiadają.

Dla cierpiących

na żołądek!!!

jest najlepszym środkiem

greckie naturalne wino

Mavrodaphne

Winnicake. Tow. „ACHAJA“ w PATRAS (Grecja).

Mavrodaphne Achai działa pobudzająco na apetyt i przysparza krwi, powoduje trawienie i zamianę materii

Mavrodaphne Achai jest środkiem domowym pierwszego rzędu i nie powinno go w żadnym domu brakować.

Najlepsze i najszlachetniejsze

wina deserowe

są gwarantowane czyste

WINA naturalne

ACHAJI

Malvasier (biały i słodki)

Acheier (biały, niesłodki)

Cypro (czerwony, bardzo słodki)

Gener. reprez. dla Austro-Węgier

C. J. Schranth i Sp.

Wiedeń IX. 12275

i Mauer.

Przedstawiciel na Galicję:

Adolf Bendel

Lwów, ul. Słoneczna 1. 15

Do nabycia w aptekach:

we Lwowie: Szymon Hay,

apt.; Z. Rueker, apt.; L. Pi-

neles, aptek. Rynek; H.

Blumenfeld (Aszkenazy); F.

Dewechy, apt., Ossoliński, 8;

w Przemyślu: M. Schwarz,

c. k. apt. obwod.; w Prze-

worsku: W. Światalski apt.;

w Tarnowie: J. Sokalski

apt. — w Stryju: M. Sobel

apt.; J. Aichmüller; w Dro-

ubyczu: G. F. Tebiuszek

apt.; w Brodach: L. Kal-

ir apt.; w Tarnopolu: Dr.

J. Francoz, apt. — w Zbo-

rowie: dr. Ronninger apt.

w Złoczowie: Z. Teodoro-

wicz, apt. — w Mikołaj-

owie: J. Friedmann, apt. —

w Gródku: Ign. Hoescheles,

apt.; w Lubieniu Wielkim

W. Popiel, apt. — w Sa-

dowej Wiszni: Adolf Blum

apt. — w Jasie: L. Paleh,

apt. — w Sanoku: A. To-

biusz, apt.; J. Hydzik, dro-

guerya — w Nowym Sa-

czu: Tadek Kwieciński, dro-

guerya — w Radomyślu:

Eug. Matula, apt. — w Ra-

wie Ruskiej: Ed. Podobiński,

apt. — w Delatynie:

J. Skurewicz, apt. — w Bu-

czacu: L. Lewicki, drogue-

rya — w Skole: G. Szancer,

apt. — w Mielcu:

A. Pawlikowski, apt. —

w Medenicach: Marek Kris,

apt. — w Bohorodczanach:

S. Edelmann, apt. — w

Brzesku: W. Janoszek'a

Spadkob., apt. — w Gor-

licach: F. Tarczyński, dro-

guerya — w Makowie: I.

Fronez, apt. — w Głogo-

wie: J. Masłowski, apt. —

w Jaworowie: St. Lachow-

wicz, apt. — w Jazłowie:

J. Babicz, apt. — w Win-

nikach: G. R. v. Krasneki,

apt. — w Wadowicach:

J. F. Słowik, apt. — w Pe-

czeniżynie: J. Nowicki, apt.

w Niemirowie: Joachim

Kaczka, apt. — w Żółkwi:

J. Cukier, droguerya —

w Złotym Potoku: Br. Wit-

kiewicz, apt. — w Trze-

bini: Jan Radwański, apt. —

w Zakopanem: St. Ossow-

ski, droguerya; w Jezierz-

nach: A. Krański, apt.;

w Podwołoczyskach: M.

Zimmermann, droguerya.

Ja Anna Csillag



z moim olbrzymim, 185 centymetrów długim warkoczem rusałki, posiadam takowy dzięki 14-miesięcznemu używaniu mojej pomady własnego wynalazku. Pomada moja uznana jest za jedyny środek pielęgnowania włosów, przyspieszania ich porostu, wzmocnienia cebulek. Wywołuje u panów pełną, silną brodę i nadaje po krótkim używaniu włosom na głowie i brodzie połysk naturalny i chroni je od przedwczesnego siwienia do późnej starości.

Cena puszek 1, 2, 3 i 5 zł

Codzienna wysyłka pocztą po nadesłaniu lub za pobraniem należności. Wysyła wprost fabryka na cały świat, dokąd należy adresować wszelkie zlecenia. 11950

Anna Csillag Wiedeń I., Graben 118.

Jedyny skład wysyłkowy Apteka ZYGMUNTA RUCKERA, we Lwowie.

Rządowo uprawn. Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie

ul. św. Gertrudy 1. 4

wyraża pod kontrolą Komisyj Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecenie przez toż Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieszhüblerskiej, Seitzerskiej, Vichy, Homburg, Marienbadzkiej, Kissingen, tudzież specjalne lecznicze

jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwaśna, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedają cząstkowo w aptekach i drogueryach.

Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewiorskiego, Hallika 5.



Art. Zakład rytowniczy

A. Zigmanna

we Lwowie, Sykstuska 14.

Wykonuje różne stampilie kanczukowe i metalowe i wszelkie grawury na różnych metalach po najumiarkowańszych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franco. 4074

Bez nauczyciela, bez nauki, bez poznania nut

może każdy grać na mojej

trąbce samogrającej



pieśni, tańce, marsze, na ślubach, zabawach, wycieczkach itd. Instrument ten ma 10 klawiszy, 20 głosów, 2 klapy basowe i kosztuje wraz z szkołą samouczczenia się 1 szt. zł. 1.25 3 sztuki zł. 3.50. Wysyłka za zaliczką lub poprzednim nadesłaniem pieniędzy przez **Hannsa Konrada** Dom eksportowy instrumentów muzycznych w Brück nr. 1192. (Czechy). Bogato ilustrowany cennik gratis i franco. 10949

Jedno z najpoważniejszych przedsiębiorstw we Lwowie istniejące od roku 1854 ze znaną w całym kraju firmą, ze swą rzetelnością i dobrocią, rocznym obrotem 200.000 koron, dające minimum 8 procent czystego zysku jest pod przysięgą warunkami do wydzierżawienia lub do odsprzedaży.

Bliższą wiadomość udzieli P. W. 47 Borysław, Poście restant. 11894

Reumatyzm - Gościec - Nerwobóle

i t. p. cierpienia usuwa w bardzo krótkim czasie przez pp. lekarzy polecany znakomity środek, zwany

„Antirheumaticum“

Cena flakonu 2 kor. 11333

Jedyny skład wysyłkowy

SZYMION HAY

aptekarski, c. i k. dostawca nadworny — LWÓW.

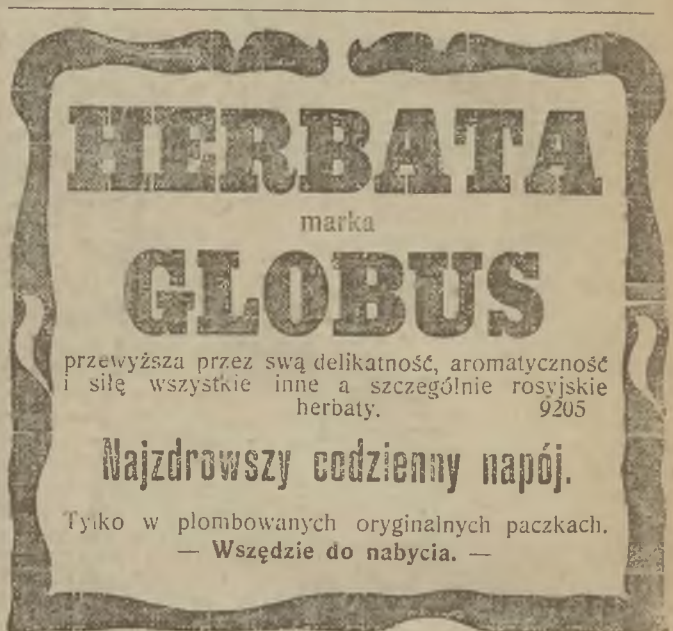
Dla zwalczania i powstrzymywania

nadmiernego tycia

jest prawnie chroniony

Gracilem

kompletnie nieszkodliwym, czysto dyetetycznym, zawsze pewnie działającym środkiem, nie wymaga żadnego specjalnego trybu życia (diety) i bywa łatwo znoszony przez najwrażliwsze żołądki. W lecznicach i przez lekarzy praktykujących z najlepszym skutkiem wypróbowany. Cena flaszki wraz z wskazówkami użycia 7 kor. — Codziennie wysyłka pocztą za poprzednim nadesłaniem należności — lub pobraniem przez wytwórcę **JOZEF KLIMEK**, apteka „pod na dziecią“ Eggenberger Allee 89/K. obok Graczu.



HERBATA

marka

GLOBUS

przewyższa przez swą delikatność, aromatyczność i siłę wszystkie inne a szczególnie rosyjskie herbaty. 9205

Najzdrowszy codzienny napój.

Tylko w plombowanych oryginalnych paczkach. — Wszędzie do nabycia. —

Stosowne podarunki na Gwiazdkę!

Samochód



pół cm. wysoki i 15 cm. szeroki, sztuka zł. 3.50. — Wysyłka za poprzednim nadesłaniem należności przez

Hannsa Konrada fabrykę zegarów i dom wysyłkowy Brück 1400 (Czechy). Bogato ilustrowany cennik z przeszło 800 obrazami darmo i opłatnie 11918

we Lwowie, Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziemińskiego. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej i Czarnym